

BIULETYN
KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA
JASKINIOWEGO
PRZY KRAKOWSKIM ODDZIALE PTTK



JAMNIK

3 1978

KOMITET REDAKCYJNY:

Krzysztof Kleszyński
Marek Saletnik
Adam Urbaniak

LISTY DO REDAKCJI KIEROWAĆ NA ADRES:

Krzysztof Kleszyński
30-603 Kraków
ul. Kurasia b. 2/3

ZAMÓWIENIA NA "JAMNIKA" KIEROWAĆ NA ADRES:

Marek Saletnik
30-127 Kraków
ul. Złotej Kielni 24b/47

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Adam Urbaniak

Wszystkich zainteresowanych kupnem zdezaktualizowanych numerów naszego biuletynu informujemy, że Redakcja posiada egzemplarze Jamnika nr 5 á 35 zł.

Zamówienia prosimy kierować na adres Kol. Marka Saletnika.

Redakcja

NA OKŁADCE: Wykorzystano zdjęcie ze Spelunca 2/1978
/Repr. Adam Urbaniak/

BIULETYN KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA JASKINIOWEGO
PRZY KRAKOWSKIM ODDZIALE PTTK

JAMNIK

3 (8)

KRAKÓW 1978

LISTOPAD

Do użytku wewnętrznego

-937 m GOUFFRE ANDRÉ TOUYA

Wojciech W. Wiśniewski

Wyprawa speleologiczna Francja 78 była już szóstą wizytą krakowskich grotolazów w jaskiniach Francji. Tym razem ich celem było sportowe przejście jaskini Gouffre André Touya, znajdującej się w masywie Pic Sésques / 2605 m n.p.m. /, położonym między dolinami Ossau i Aspé w Pirenejach Atlantyckich, kilkadziesiąt kilometrów na południe od Pau. Aby tam dotrzeć należało przejechać prawie trzy tysiące kilometrów drogami Polski, Czechosłowacji, Austrii, Jugosławii, Włoch i Francji. Problem przewozu sprzętu i żywności, o wadze 1,5 tony, rozwiązała dopiero "Nyska" prowadzona przez Bolesława Kulona.

Wyprawa rozpoczęła się teoretycznie dnia 2 sierpnia 1978 o godz. 20.15 kiedy to grupa mająca jechać pociągiem wyruszyła spod gmachu AGH, gdzie jak zwykle mieścił się magazyn wyprawy. Faktycznie trwała ona dla wszystkich jej uczestników już od paru miesięcy, tzn. od czasu rozpoczęcia prac organizacyjnych przez Akademicki Klub Grotolazów przy ZK SZSP i Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK. Wyprawę tę można zaliczyć do dość niezwykłych, nie tylko ze względu na zaledwie jednodniowe opóźnienie wyjazdu, ale przede wszystkim ze względu na stosunkowo młody skład. Wiek uczestników wahał się bowiem w granicach 20 - 26 lat, a jego średnia wynosiła zaledwie 24 lata i 3 miesiące. Mimo to trzeba stwierdzić, że byli to ludzie doświadczeni, którzy po jaskiniach chodzili przeciętnie od 7 lat, mając przy tym osiągniętą sporą średnią maksymalną głębokość -843 m, która po wyjeździe wzrosła do -966 m.

Podróżująca pociągiem grupa: Stanisław Baraniewicz, Krzysztof Kleszyński, Ryszard Knapczyk, Jan Orłowski, Waldemar Uhl, Wiesław Wilk oraz Ewa Wójcik zwiedziła po drodze Wiedeń, Wenecję, Weronę, Mediolan, Niceę, Marsylię i 8 sierpnia dotarła do Pau. Tam nastąpiło spotkanie z grupą: Andrzej Ciszewski / kierownik wyprawy /, Bolesław Kulon, Wojciech Wiśniewski, która jadąc maksymalnie obciążonym samochodem poprzez Łysą Polanę, Bratysławę, Graz, Ljubljaną, koło Triestu, Wenecji, Padwy, Genui, Nicei, Marsylii, dowiozła sprzęt i żywność do doliny Ossau. Tam na wysokości 750 m n.p.m. założyliśmy bazę. Następne trzy dni przebiegały pod znakiem morderczej pracy przy transporcie prawie tony sprzętu i żywności potrzebnych do działalności w jaskini.

11 sierpnia, we wspaniałej scenerii cyrku Liét, rozbiliśmy namioty obozu, w którym na wysokości 2045 m n.p.m. mieliśmy przebywać aż do chwili zakończenia działalności w jaskini. Następnego dnia Kleszyński oraz

Wiśniewski wraz z poznanym uprzednio grotolazem belgijskim zapoznali się z położeniem otworów Gouffre du Cambou de Liard i Gouffre du Petit Coin leżących w skalnym cyrku kotła Liard. Tego samego dnia zlokalizowany został otwór Gouffre Touya, a Wiśniewski podczas "symbolicznego" wejścia na dno pierwszej studni zauważył w ścianie wylot nieznanego korytarza. Właściwa działalność jaskiniowa rozpoczęła się 13 sierpnia.



Fot.1. Podczas transportu sprzętu i żywności do bazy./ fot. Wojciech W.Wiśniewski /.

Akcja rozwijała się następująco: Ciszewski, Knapczyk, Wilk poręczując i zakładając linię telefoniczną dotarli na głębokość 200 m, gdzie dogonił ich zespół Kleszyński, Uhl, Wójcik, który niosąc kolejną porcję sprzętu przejął poręczowanie i zszedł na -250 m, gdzie zdeponował swój ładunek, po czym w ślad za Ciszewskim wycofał się na powierzchnię. W międzyczasie kolejny zespół: Baraniewicz, Orłowski, Wiśniewski transportując sprzęt rozpoczął dalsze poręczowanie. Niezależnie od tego nadal działali w jaskini Knapczyk i Wilk, którzy po doprowadzeniu linii telefonicznej do -370 m powrócili na powierzchnię. Tymczasem zespół Orłowskiego, posuwając się ciągle w dół, stwierdził, że poziom wody systematycznie wzrasta i zamiast 4 - 5l/s wspomnianych w opisie francuskim płynie przez jaskinię strumień o wydajności kilkadziesiąt razy większej

W tej sytuacji, po dotarciu na -510 m, pozostawili sprzęt i rozpoczęli powrót na powierzchnię, wychodząc z otworu o godz. 24. Aby uniknąć maksymalnego stanu wody na pochylniach, kolejne wejście odbyło się w nocy. Z transportem sprzętu ruszyli do jaskini Baraniewicz, Knapczyk, Wilk. Po wejściu zespołu do jaskini, na powierzchni rozszalała się gwałtowna burza, więc Ciszewski telefonicznie odwołał ich z poziomu -370 m, gdzie pozostawiono kolejną porcję sprzętu. Tego dnia Kleszyński, Uhl oraz Knapczyk i Wiśniewski bezskutecznie usiłowali wykopać "najgłębszą jaskinię świata".

15 sierpnia do jaskini wchodzi pierwszy zespół szturmowy: Ciszewski, Kleszyński, Wójcik, którego zadaniem jest dotarcie na dno. Wykonując transport sprzętu biwakowego, oraz zakładając od -370 m linię telefoniczną, zespół dociera po trzech godzinach na poziom -510 m. Pozostaje tam sprzęt biwakowy, a rozpoczyna się praca nad poręczowaniem jaskini. Po dotarciu na głębokość -600 m pojawiają się pierwsze trudności w wyborze właściwej drogi, ponieważ morfologia jaskini coraz bardziej odbiega od opisu wykonanego przez wyprawy francuskie. W wyniku godzinnych poszukiwań, prowadzonych w nie napawającym entuzjazmem zawałisku, które zawieszono nad 300 m studnią końcową, udało się odnaleźć właściwą drogę. Po osiągnięciu kamienistej platformy na głębokości -655 m i stwierdzeniu, że do studni dominującej wpada strumień wody o wydajności ok. 1000 l/s, Ciszewski podjął decyzję odwrotu. Było bowiem oczywiste, że w obecnej sytuacji atak na dno jest samobójstwem /jak stwierdził Ciszewski - wodospady w Gouffre Bérgère są niczym wobec tego, który wpada w studnię końcową w Gouffre Touya /. W czasie powrotu doszło na głębokości -180 m do bardzo niebezpiecznego wypadku. Wspinając się systemem prozków, Ciszewski odpadł wraz z ruchomym blokiem skalnym i spadł ok. 6 m. Tylko swemu doskonałemu refleksowi zawdzięczać może uniknięcie poważniejszych obrażeń przy upadku na pokryty gładzi spąg. Po 16 godzinach akcji zespół wyszedł na powierzchnię. Tego samego dnia / 16 sierpień / w pobliżu otworu Gouffre Touya działały dwa zespoły. Baraniewicz i Wilk penetrowali zawałisko przy dnie studni wlotowej, a Knapczyk i Wiśniewski wykonali pomiary między otworami GAT i "studzienki pod śniegiem", po czym rozpoczęli prace górnicze w tej ostatniej. O godzinie 13.16 Wilk znajdujący się w GAT i Wiśniewski eksplorujący z góry podali sobie ręce pomiędzy blokami skalnymi. Resztę gładzi wyciągnęli Knapczyk i Wiśniewski, a największy z nich zawieszony został metodą "bandziochową" na pętelce. Połączenie "studzienki pod śniegiem" z Gouffre André Touya stało się faktem o godz. 13.55, kiedy wspomniana dwójka przeszła oczyszczoną z gładzi zwężenie. W tym momen-

cie głębokość Gouffre André Touya wzrosła do -937 m. Następnie obie dwójki dokonały pierwszych przejść trawersu / odpowiednio pomiędzy górnym a dolnym otworem i odwrotnie /. Podczas tej eksploracji odkrytych zostało około 100 m nowych korytarzy.



Fot.2. Zjazd do znalezionego awenu w okolicy otworu jaskini Andre Touya / fot. Waldemar Uhl /.

Następnego dnia przy okazji wycieczek na okoliczne szczyty prowadzona była eksploracja powierzchniwa. Baraniewicz i Wilk wyszli na Pic Pérmayou / 2344 m /, gdzie na szczytowym plateau znaleźli szereg interesujących awenów, a podczas zejścia wschodnią ścianą tego szczytu natrafili na wysokości ok. 2200 m na otwór nowej jaskini, nazwanej później PL1. Ponadto Kleszyński i Uhl w drodze na Pic Permayou znaleźli i wyeksplorowali dwa aweny: -8 m i -25 m /ten ostatni wraz z Baraniewiczem /. 18 sierpnia punktualnie o godzinie 3 w nocy weszli do jaskini członkowie drugiej grupy szturmowej: Knapczyk, Orłowski, Wiśniewski niosąc kolejną porcję sprzętu i żywności, Z poziomu -510 zabrali sprzęt biwakowy i bezskutecznie poszukując miejsca dogodnego na biwak

dotarli na -600 m. Równocześnie Knapczyk kontynuował zakładanie linii telefonicznej na odcinku -510 m do -600 m. Tam założony został biwak, w jedynym miejscu, które się mogło do tego nadawać - tzn. w niewielkim rozszerzeniu meandra, gdzie z trudem mieściły się dwa materace, ale za to nie można było się wyprostować. Po założeniu biwaku, zespół rozpoczął działalność w studniach. Ponieważ rekonesans przeprowadzony w pra-

wym ciągu studni do głębokości -670 m nie natrafił na spity, Orłowski zjechał do studni dominującej. Gdy osiągnął głębokość około 735 m, a było to dokładnie w południe, nastąpił bardzo gwałtowny przybór wody. Z największym trudem, dzięki zachowaniu przytomności umysłu, udało mu się pokonać napór wodospadu i po wykonaniu odpowiednich czynności związanych z przejściem ze zjazdu do wychodzenia, ku radości oczekujących go kolegów, na wpeł utopiony, o własnych siłach wyszedł ze studni. Wobec takiego rozwoju sytuacji zespół natychmiast powrócił na powierzchnię, wychodząc z otworu po 15 godzinach akcji.

Przygotowania do trzeciego już szturmu na dno GAT odbywały się w nader niewesołym nastroju. Po dwóch nieudanych, nieomal tragicznie zakończonych atakach, wkładło się wśród uczestników wyprawy przygnębienie. Niemniej jednak nikt z nas nie myślał nawet o rezygnacji z walki. Ze względu na porę przyborów wody w studni postanowiliśmy prowadzić akcję w rejonie dna w godzinach nocnych.

19 sierpnia o godz. 20 do jaskini wszedł kolejny, trzeci już zespół szturmowy: Baraniewicz, Uhl, Wilk, który po dwóch godzinach dotarł na biwak, a o godz. 1 rozpoczął działalność w studniach. Od poziomu -655 m droga poprowadzona została ciągiem równoległym do studni dominującej. Wisząc w strugach lodowatej wody i osadzając spity, po siedmiu godzinach tej wyczerpującej walki, jako pierwsi Polacy stanęli na dnie Gouffre André Touya, docierając tam nową drogą wytyczoną w studniach końcowych. Po 13 godzinach przebywania w studniach, kompletnie przemoczeni i przemarznięci dotarli na biwak, gdzie po bezskutecznych próbach nawiązania łączności telefonicznej z powierzchnią zmęczeni zasnęli. W tym czasie Knapczyk, Orłowski, Wiśniewski zeszli poprzez Pic de la Tenbre do bazy w dolinie skąd przynieśli dodatkowy transport żywności i sprzętu.

Tymczasem w obozie, mimo całodziennych prób, nie udało się nawiązać łączności z grupą przebywającą w jaskini. W miarę upływu czasu zenerwowanie na powierzchni rosło. Rozpatrywane były tylko trzy możliwości: przerwanie linii telefonicznej, odcięcie przez przybór wody, wypadek. Dlatego też wieczorem weszła do jaskini grupa ratunkowa. Jako pierwszy o 22.25 minął otwór Kleszyński, który w celu kontroli kabla co kilkadziesiąt metrów łączył się z Wiśniewskim dyżurującym na powierzchni. W chwilę później do jaskini weszli Ciszewski i Wójcik. Po około 1,5 godziny grupa ratunkowa dotarła na biwak -600 m, gdzie okazało się, że wszystko jest w najlepszym porządku. Wobec tego zespół kontynuował zejście osiągając dno, w rejonie którego udało się odkryć około 750 m no-

wych korytarzy / patrz s. 91. / z bogatą szatą naciekową. Po 14 godzinach akcji zespół wyszedł na powierzchnię, by wspólnie z pozostałymi kolegami oczekiwać pierwszych, polskich zdobywców jaskini. Zespół Wilka wyszedł na powierzchnię po 45 godzinach pobytu w jaskini, przy czym Wilk dokonał przejścia deniwelacji 937 m.

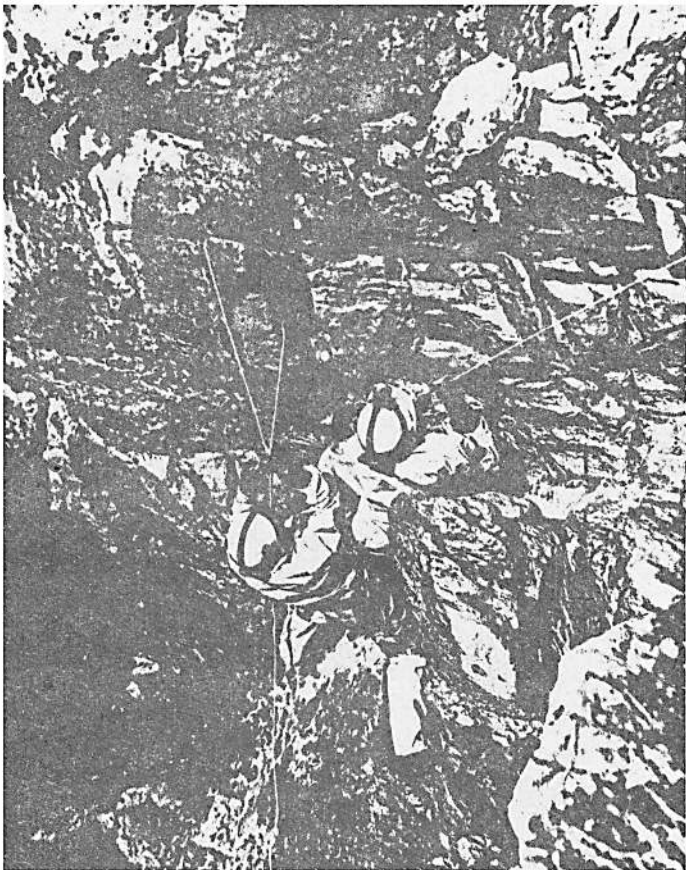
Bezskuteczne próby eksploracji PL1 prowadzili 22 sierpnia Baraniewicz, Ciszewski, Wilk. Ta obiecująca jaskinia rozwinięta jest na fudze międzywarstwowej i w związku z tym opada ku N pod kątem około 55°. Niestety kolejny zacisk okazał się nie do przejścia, pomimo iż było za nim widać czarną pustkę. Również negatywne rezultaty przyniosła eksploracja PL2 prowadzona przez Kleszyńskiego i Uhla. Dopiero wieczorna działalność Baraniewicza, Kleszyńskiego i Wilka przyniosła odkrycie 150 m długości meandra / zakończonego 40 m studnią /, którego wylot otwierał się w ścianie studni wlotowej GAT.

Ostatni zespół szturmowy wszedł do Gouffre Touya 22 sierpnia i po 4 godzinach stanął na dnie jaskini, po czym zwiedziwszy część nowoodkrytych partii, rozpoczął powrót wyciągając przy tym wszystkie liny do poziomu -600 m, skąd miała je wyciągnąć grupa retransportowa. Po 17 godzinach akcji zespół wyszedł na powierzchnię wynosząc część biwaku i dokonując pierwszego / a zarazem jedynego / przejścia całości poprzez górny otwór / -937 m /. Nocą 23 sierpnia zespoły Kleszyński, Wilk oraz Baraniewicz, Knapczyk, Wójcik wynoszą na powierzchnię całość sprzętu znajdującego się na biwaku -600 m i wycofują liny na odcinku biwak - poziom -370 m. Następnego dnia obóz w cyrku Liét opuścił Orłowski, który musiał wracać do kraju aby "cudze uczyć dzieci".

24 sierpnia wieczorem Kleszyński i Knapczyk w czasie pięciogodzinnej akcji zeszli na głębokość -370 m skąd zabrali resztę sprzętu oraz ściągnęli liny na pochylniach aż do poziomu -250 m. Podczas wychodzenia pochylnią zdarzył się kolejny wypadek, na szczęście niezbyt groźny w skutkach. Kiedy Knapczyk pokonywał przewieszony próg wieńczący pochylnię obsunęły się na niego bloki skalne wgniatając mu kask i silnie tłukąc udo, po czym poleciały pochylnią cudem nie trafiając Kleszyńskiego, który się nią wspinał. Liny wiszące na studniach i progach od poziomu -250 m ściągnęli Baraniewicz i Wilk, a od głębokości 100 m pomagała im Wójcik. Pozostali na powierzchni członkowie wyprawy również przyłączyli się do retransportu poprzez wyciąganie worków na studni wlotowej. Uroczystego odkręcenia ostatniej plakietki dokonał, 24 sierpnia o godz. 21,45, kierownik wyprawy Andrzej Ciszewski. Tym samym zakończona została po 12 dniach, a dokładniej po 276 godzinach, działalność naszej wyp-

rawy w Gouffre André Touya. Poza spitami wbitymi w skałę oraz maskotkę złożoną na dnie nie pozostał po nas w jaskini żaden ślad.

Nocą, 25 na 26 sierpnia, wszyscy przebyli Puits Niagara. Otwór jej znajdujący się tuż koło obozu od samego początku wzbudzał nasze zainteresowanie. Tym bardziej, że znajdowało się przy nim aż 11 spitów, nie mówiąc już o napisach, wśród których wyróżniał się "OH!". Wspaniała, opadająca 130 m rzutem studnia wlotowa, pokonana została w jednym odcinku. Z jej dna prowadzi szeroki meander z kilkoma kaskadami, doprowadzający do obszernej galerii, która kończy się na głębokości około -150 m, w miejscu gdzie strop styka się z namuliskiem. Wiśniewski myszkujący po wszystkich możliwych kątach odkrył kilkadziesiąt metrów nowych "korytarzy", pogłębiając jaskinię o około 15 m. 26 sierpnia zakończyliśmy likwidację obozu i uginając się pod ciężarem ogromnych plecaków, powoli ruszyliśmy w dół. Za nami pozostał szary, pirenejski lapiaz z czerniejącą w nim rozpadliną. Działalność w Gouffre André Touya została zakończona.



Fot.3. Wspinaczka w eksplorowanej studni na Plateau de Liet /fot. Jan Orłowski /.

Następnego dnia spakowaliśmy sprzęt i pozostałą żywność. Do kraju mieliśmy wracać w dwóch grupach: Baraniewicz i Uhl pociągami, a pozostali "Nysą". 27 sierpnia o godzinie 15.15 ruszyliśmy w drogę powrotną. W Grenoble odwiedziliśmy znanego producenta sprzętu jaskiniowego -

F. Petzla, u którego poczyniliśmy tradycyjne zakupy oraz B. Lismonde'a - wybitnie niesympatycznego grotolęza francuskiego z Grenoble. Następnie przenieśliśmy się w Haut Savoie zakładając biwak u podnóża 1400 m ściany Aoille de Criou / 2207 m n.p.m. /. 30 sierpnia zespół: Ciszewski, Kleszyński, Knapczyk, Orłowski, Wiśniewski, Wójcik założył biwak przy dolnym otworze Réseau Jean Bernarde, po czym w ciągu czterogodzinnej akcji dokonał rekonesansu w jaskini docierając do kaskady Jean Dupont na głębokości -250 m. Ładnie myte, strome pochylnie i galerie prowadzą nad Puits de Savoires, studnię o głębokości 37 m. Dalsza droga prowadzi starym meandrem, który jest wypełniony przez niesamowicie wysuszone błoto, po czym kolejne studnie prowadzą do aktywnej części jaskini. Posuwając się to dnem, to pod stropem meandra dociera się na głębokości -250 m do kaskady Jean Dupont. Następnego ranka, po bardzo wietrznej nocy, w górach zapanowała zima, nie pozostawało więc nic innego jak spakować się i możliwie szybko zejść w dół. Tego samego dnia przez Chamonix, tunel pod Mont Blanc i Courmayer dojechaliśmy do Włoch. Następnie poprzez Północne Włochy i Innsbruck dotarliśmy do Lamprechtsofen. Wieczorem Kleszyński i Wiśniewski zwiedzili wstępne partie jaskini, a następnego dnia cała grupa dotarła do Druckstollen oraz do Wasserklufu / +121 m /. Jedynie Wiśniewski zapędził się aż do Sudganu / +190 m /. Po wizycie w Salzburgu jednym etapem przejechaliśmy do kraju, gdzie w Krakowie 5 września zakończyła się nasza "Wielka Przygoda". Zamknęła się ona bilansem 34 dni, w czasie których samochód przebył 6170 km podczas 110 godzin efektywnej jazdy.

SPECYFIKA DZIAŁANIA ORAZ OSIĄGNIĘCIA
KRAKOWSKIEJ WYPRAWY DO GOUFFRE ANDRE
TOUYA

Wojciech W. Wiśniewski

Otwór jaskini Gouffre André Touya znajduje się na wysokości 2045 m n.p.m. Z dna trzydziestometrowej studni wlotowej do głębokości -200 m prowadzi meander poprzecinany kilkunastoma prożkami. Od tego poziomu charakter jaskini gruntownie się zmienia. Dalej są studnie i stromo nachylone, a często pionowe pochylnie, z których najdłuższa ma 180 m. Wyprowadzają one na skraj gigantycznej, 302 m głębokiej studni końcowej.

Prawie cała droga jaką przebywa się pod ziemią musi być zaporęczowana linami. W czasie naszej wyprawy jednorazowo wisiało od otworu do

dna jaskini około 1400 m lin, podzielonych na czterdzieści odcinków. Wszystko to stanowi o tym, że Gouffre Touya uważana jest za jeden z najatrakcyjniejszych problemów sportowych świata. Pokonanie jej jest możliwe tylko przy zastosowaniu najnowocześniejszych rozwiązań technicznych i sprzętowych. Używanie telefonów / ATR-3 /, dla których rozciągnięto między otworem a biwakiem -600 m, kilometrowej długości linię telefoniczną, znacznie zwiększało bezpieczeństwo działalności w jaskini.

Progi i studnie w Gouffre Touya są wyrzeźbione głównie w dolomicie piaszczystym. W wyniku wietrzenia, na powierzchni skały zostają wypreparowane ziarna kwarcu, które wchodzą między włókna lin. Tak zapiaszczone liny były wielkim wrogiem wszystkich przyrządów stosowanych w jaskini. Nowe, nieużywane rolki Petzla ścierały się doszczętnie po jednym, dwóch zjazdach do dna jaskini. Również w czasie wychodzenia niszczyły się bardzo używane przyrządy, np. crolle po kilku akcjach były prawie całkowicie przepiłowane i nadawały się tylko do wyrzucenia.

Największym jednak niebezpieczeństwem tej jaskini jest woda, której przybory są tutaj bardzo szybkie i gwałtowne. Charakteryzują je dobrze słowa opisu francuskiego: " W 1973 roku burza spowodowała powstanie fali o wysokości rzędu metra, która spadała płytowcami z potężnym hukiem i kamieniami wszelkich rozmiarów. Wielkie studnie końcowe mogłyby zamienić się w podobnych warunkach w prawdziwą pułapkę /.../, żadne schronienie nie pozwala speleologom uniknąć trąby wodnej i kamieni wpadających do studni" / tłum. A.Ciszewski /.

Ta lodowata woda w jaskini pochodzi z topniejących śniegów, które grubą warstwą zalegają zakamarki kotła Liét. W kilka godzin po pojawieniu się słońca, woda dociera do wnętrza góry, powodując znaczny wzrost przepływu. Ponieważ w tym roku pozostałości zimy były bardzo duże, stan wody w jaskini okazał się kilkadziesiąt razy większy od normalnego. Woda wywarła duże piętno na przebiegu naszej działalności. Od niej musieliśmy uzależniać pory działania w jaskini. Prawie wszystkie akcje przeprowadziliśmy wbrew swoim zwyczajom, porą nocną. Unikaliśmy wówczas maksymalnego, wynoszącego około 250 l/s przepływu wody na pochylniach, oraz następującego kilkanaście godzin później maksymalnego przyboru w studniach końcowych, który również kilkadziesiąt razy przewyższał normalny przepływ.

Opisana powyżej wyprawa została uznana za największe polskie osiągnięcie jaskiniowe tegorocznego lata. Wyjazd ten był, co jest godne podkreślenia, pierwszym w czasie którego Polacy dokonali jakichkolwiek odkryć na terenie jaskiń Francji.

Wśród osiągnięć eksploracyjnych na pierwszy plan wysuwa się pogłę-

GOUFFRE ANDRÉ TOUYA / Pireneje Atlantyckie - Plateau de Liét /

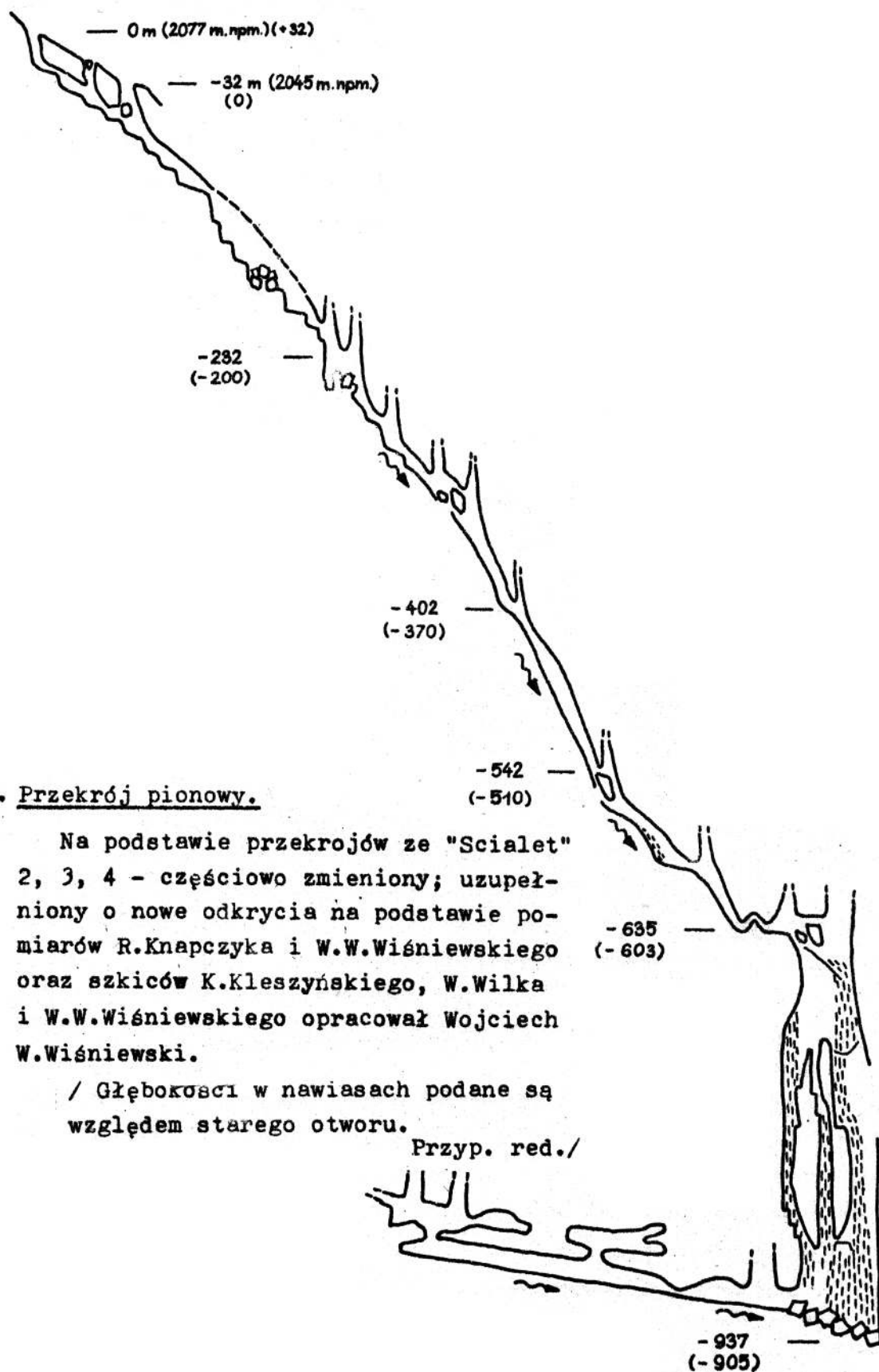


Fig.1. Przekrój pionowy.

Na podstawie przekrojów ze "Scialet" 2, 3, 4 - częściowo zmieniony; uzupełniony o nowe odkrycia na podstawie pomiarów R.Knapczyka i W.W.Wiśniewskiego oraz szkiców K.Kleszyńskiego, W.Wilka i W.W.Wiśniewskiego opracował Wojciech W.Wiśniewski.

/ Głębokości w nawiasach podane są względem starego otworu.

bienie jaskini Gouffrè André Touya do -937 m, dzięki czemu przesunęła się ona o 6 pozycji w górę na listach najgłębszych jaskiń świata. Drugim wynikiem zasługującym na wyróżnienie, było znalezienie i pokonanie nowej, trzeciej z kolei drogi w studniach końcowych oraz wyeksplorowanie około 750 m nowych galerii w partiach dennych. Łącznie odkryto w tej jaskini około 1200 m nowych korytarzy.

Natomiast największym sukcesem sportowym było pobicie kobiecego rekordu Polski. Ewa Wójcik jako pierwsza Polka zeszła poniżej głębokości -900 m. Wyprawa dokonała trzeciego przejścia jaskini, a na jej dno dotarli, co zasługuje na uwagę, wszyscy uczestnicy. Życiowe rekordy głębokości zdobyło tam sześć osób: Knapczyk, Orłowski po 937 m, Baraniewicz, Kleszyński, Uhl, Wójcik po 905 m. W czasie akcji w jaskini dokonano 23 zejść poniżej głębokości 500 m.

Rezultaty te były możliwe "dzięki bardzo dobremu i wyrównanemu składowi wyprawy, zdecydowanie najsilniejszemu spośród tych z jakimi zdarzyło mi się działać" napisał w sprawozdaniu powyprawowym kierownik - Andrzej Ciszewski, uczestnik sześciu wypraw. Jest on aktualnie pierwszym i jedynym w świecie człowiekiem, który był, na dzień pięciu jaskiń głębszych od 900 m.

Końcowa studnia 302 m głębokości jest drugą co do głębokości pokonaną przez polskich grotołazów.

NIEPOKOJE

Krzysztof Kleszyński

Jest 20 sierpnia, 18 dzień wyprawy.

Poprzedniego dnia do jaskini weszła z zadaniem ataku na dno trzyosobowa grupa: Baraniewicz, Uhl, Wilk. W tym samym czasie do obozu w dolinie zeszła po transport żywności kolejna trójka: Knapczyk, Orłowski, Wiśniewski. W bazie na Plateau Liét pozostali tylko Ciszewski, Kleszyński oraz Wójcik.

Począwszy od godziny 10 rano pełnymi ciągle dyżury telefoniczne przy otworze jaskini. Tymczasem godziny mijają jedna po drugiej, a zespół szturmowy nie zgłasza się. W miarę jak zbliża się wieczór jesteśmy coraz bardziej zaniepokojeni. Na domiar złego wciąż jeszcze nie wrócił zespół transportujący żywność, który w tej sytuacji staje się bardzo potrzebny na plateau.

O godzinie 19 kolejna, również nie udana próba uzyskania łączności z biwakiem -600 m w jaskini. Nastrój raczej ponury. Zbliża się 24 godz. od momentu wejścia zespołu Wieśka do jaskini. W ciągu tych 24 godzin

powinni byli wrócić z dna na biwak -600 m, gdzie znajduje się końcówka linii telefonicznej. .

O godzinie 20, podczas kolejnej, bezskutecznej próby nawiązania łączności, przychodzi z dołu zespół transportowy. Krótkie, konkretne wyjaśnienia. Chłopcy są nieco zaszokowani tą wiadomością. Przyszli na górę pewni, że będą mogli gratulować zespołowi Wieska osiągnięcia dna, a tymczasem zostają uraczeni taką niezbyt pomyślną wiadomością. Niemniej jednak moment jest niezbyt właściwy dla rozczulania się nad podłym losem i jego psikusami. Andrzej krótko podsumowuje sytuację. Dochodzimy do wspólnego wniosku, że możliwe są trzy następujące warianty wydarzenia:

1. Uszkodzenie linii telefonicznej,
2. Odcięcie zespołu poniżej biwaku / a więc w studniach końcowych/ przez nagły przybór wody,
3. Odcięcie zespołu poniżej biwaku na skutek wypadku / zerwanie lub przecięcie kamieniami liny /.

Szybko uzgadniamy plan akcji. Do jaskini wchodzi zespół: Ciszewski, Kleczyński, Wójcik. Przy otworze zostaje Wiśniewski, który utrzymuje z nami ciągłą łączność telefoniczną, oczekując na dyspozycje. Pozostała dwójka kładzie się spać.

O godzinie 22.25 jako pierwszy wchodzi do jaskini. Moje zadanie jest tyleż ważne co nieskomplikowane - sprawdzam linię telefoniczną co kilkadziesiąt metrów łącząc się z powierzchnią. O 23.00 docieram na poziom -230 m, o 23.25 jestem już na -400 m. Łączność z poziomem -540 m nawiązuję o godzinie 23.45. Jak dotąd łączność jest doskonała. Napięcie rośnie w miarę jak zbliżam się do biwaku na -600 m. Co się dzieje z zespołem szturmowym? To pytanie nurtuje nie tylko nasz zespół, działający teraz w jaskini. Ci, którzy czekają na powierzchni na wiadomość lub polecenia od nas, przeżywają ciężkie chwile. Oni nie są w akcji, oni mogą tylko czekać. Wasyl z Kiepem na próżno usiłują zasnąć w namiocie, a Wiśniak siedzący przy otworze z niecierpliwością oczekuje aż małe pudełko z napisem ATR-3 znów zachrobocze i popłynie z niego kolejny meldunek. Pudełko jednak milczy, a ja w tym czasie zjeżdżam kaskadą na poziomie -580 m usiłując w bryzgach wody wypatrzeć kabel telefoniczny. Koniec zjazdu, odchodzę więc parę metrów od kaskady. Kilka zautomatyzowanych już ruchów - telefon włączony w linię i zaczynam wywoływać otwór. Wiśniak zgłasza się natychmiast, potwierdzając odbiór. Chowam telefon i zjeżdżam ostatnią część pochylni 90 m. Kilka metrów suchego meandera wyprowadza nad próg, poniżej którego zaczyna się ostatnia przed biwakiem pochylnia, sucha, z ładnymi naciekami. W tej chwili istotna dla

mnie jest tylko ta biała nitka kabla/ która oby była gdzieś przerwana/ i nie zauważam nawet tych nacieków, o które jest zaczepiona. Ta cicha nadzieja tkwi we mnie od momentu wejścia do jaskini, malejąc w miarę posuwania się w dół. Nagle nitka kabla staje się czerwona - minąłem złącze. Zjeżdżam kilka metrów niżej i nawiązuję łączność. Wszystko w porządku, jadę więc dalej. Jeszcze kilkanaście metrów zjazdu i ładuję przy syfonie. Jest godzina 0.05. Ot momentu wejścia do otworu upłynęła godzina i 40 min. Kilka metrów stąd, w rozszerzeniu meandra, założony jest biwak. Linia telefoniczna jest w porządku, nie mam więc złudzeń. Włączam telefon. Pudełko przy otworze znowu ożywa. Tym razem Wiśniak od dłuższej chwili siedzi z telefonem przy uchu. Wie, że powinienem już być na -600 m. Wie, podobnie jak ja, że linia telefoniczna jest dobra. Teraz czeka już tylko na potwierdzenie. Właściwie powinienem przejść te kilka metrów dzielących mnie od biwaku i włączyć telefon do szpuli z resztą kabla. Nie mam jednak chęci patrzeć na miejsce, gdzie od wielu godzin powinni być nasi koledzy. Przekazuję Wiśniakowi, że dotarłem do syfonu na -600 m i proszę aby czekał na dalsze decyzje Andrzeja. Następnie powoli, nie spiesząc się chowam telefon i przechodzę do salki biwakowej.

Panuje w niej totalny nieład. W pierwszej chwili dostrzegam tylko wiszący na występie skalnym telefon i szpulę z kablem oraz postawiony w poprzek salki, na sztorc, materac. Rozglądam się niemrawo i nagle spoza materaca rozlega się gniewny głos ... Przestań, kurwa, świecić po oczach! Drętwieję... Stojąc ogłupiały u wejścia do salki nie jestem w stanie skojarzyć tego co się działo dotąd z obecnością kogokolwiek na biwaku. Dopiero powtórne napomnienie przywraca mi jako taką zdolność działania. Zbliżyłem się, patrzę czy wszyscy są i natychmiast łapię za telefon. Biedny Wiśniak, który w ciągu tych paru minut zdążył wychodować kępkę siwych włosów na swej młodej przecież głowie, przeżył teraz coś, co sam później porównywał do lekkiego zawału serca. ATR bluznął bezładnie: "Dwójka woła otwór, dwójka woła otwór - odbiór ...

Słyszę cię dobrze, słyczę cię dobrze - odbiór ...

Jesteśmy na biwaku, wszystko w porządku, czekaj na nasłuchu..."

Tymczasem nadszedł Andrzej, a po chwili Puma i wszyscy z radością gratulowaliśmy chłopcom pierwszego polskiego zejścia na dno Gouffré André Touya, a głównie cieszyliśmy się tym, że wszystko jest w porządku, że nic się nie stało. Po krótkich wyjaśnieniach okazało się, iż po prostu z niewytłumaczonych dotąd przyczyn^{1/} nie udało się im uzyskać łączności z powierzchnią.

W tej sytuacji zdecydowaliśmy się kontynuować akcję i zejść na dno

O godzinie 1.15 wyruszyliśmy z biwaku / w jakże odmiennych nastrojach / a Wiśniak czym prędzej pobiegł do bazy zawiadomić Wasyla i Kiepa o pomyslnym zakończeniu całej historii. Zjazd dobrze zaporęczowanymi studniami / spity / przebiegał bez większych emocji. Dopiero ostatni, około 50 m odcinek, prowadził w większej / dającej niezłe perspektywy na drogę powrotną / wodzie. W ogóle ostatni zjazd odbywał się już w głównej studni, do której wpadał / na szczęście pod przeciwną ścianą / strumień wody o wydajności około $1 \text{ m}^3/\text{s}$. Wrażenia wywołanego pulsacyjnie rosnącym i słabnącym rykiem wody spadającej w 300 metrową studnię dopełniało kłębiące się w całej tej potężnej próżni przesycone wodą powietrze / niektórzy twierdzili nawet, że była to przesycona powietrzem woda /. Lądujemy w ogromnej sali stanowiącej dno studni i zarazem dno jaskini. Jesteśmy na głębokości -905 m / wchodziliśmy starym otworem niższym o 32 m / co jest rekordem życiowym dla Pumi i dla mnie, a dla Andrzeja piątym zejściem poniżej -900 m. Równocześnie Puma ustanawia kobiecy rekord głębokości Polski oraz drugi kobiecy wynik w krajach socjalistycznych.



Fot.4. Podczas eksploracji w jednym z awenów Kotła Liet / Fot. Stanisław Baraniewicz , .

Cieszymy się bardzo, ale trzeba przecież zwiedzić dno i troszkę poeksplorować. Niestety największe perspektywy rokuje ta część sali gdzie

właśnie spada owa 300 metrowa kaskada. O wejściu pod nią nawet nie ma co marzyć. Idę w przeciwną stronę i napotykam na wylot obszernej, wysokiej galerii, z której wypływa strumień o wydajności około 10 l/s. Ruszam więc pod prąd wody w nadziei odkrycia przynajmniej jakiegoś poziomego ciągu. Po około 150 m²/ dalsza droga zamknięta jest syfonem, a pod stropem przez zawalisko. Udaje mi się jednak rozbić niewielką groblę utworzoną przez zaklinowane i spojone kalcytem głązy i oto syfon w oczach ginie. Ogarnia mnie "szał odkrywczy". Nie czekając aż woda całkowicie spłynie, na czworakach pokonuję jezioro i już pędzę otwierającą się przede mną galerią owspaniałej szacie naciekowej. Na boki odgałęziają się jakieś korytarze, w stropie czernieją wyloty kominów, lecz to pozostawiam na później. Mijam jakąś obszerną salę, potem drugą. Strop zaczyna się obniżać, jeszcze chwila, a stalaktyty kłują w grzbiet i niestety - spąg z pięknie przemytego, średnio i drobno ziarnistego żwiru połączywszy się ze stropem zamyka dalszą drogę.

Wracam do mijanej uprzednio sali, w której widziałem odchodzący z boku zasypany gruzem meander. Jest to stary, boczny dopływ, dawno już nieczynny, przykryty obecnie zawaliskiem. Z duszą na ramieniu pokonuję próg ze spiętrzonych, cudem chyba utrzymujących równowagę głązów. Za progiem czarna pustka, więc wiem, że po prostu muszę tam wejść. Czuje się nieco zagubiony w dużej, rozbudowanej w górę dwoma potężnymi kominami sali. Jest zupełnie sucho, dno pokrywa zawalisko. Pod przeciwną ścianą dostrzegam wyraźnie odcinającą się od pokrytego gruzem spągu, jasną smugę piasku i żwiru. Wniosek jest jednoznaczny: okresowy przepływ wody. Widoczne w ścianie okno daje szansę zbadania skąd wypływa ta woda. Dla mnie jednak ciekawszy jest kierunek, w którym ona płynie, ponieważ jest on o 90 stopni różny od tego, z którego przyszedłem. Piasek i żwir doprowadzają mnie do stromo opadającego korytarza o obniżającym się stropie. Ryjąc rynną w osypującym się żwirze zsuwam się w dół. Nagłe chlupnięcie przerywa moją egzaltację. Patrząc pod nogi i soczyście klnę - wjechałem prosto w syfon. A więc odwrót i dalej.

Ciąg sal wyższego piętra kończy się zawaliskiem, w którym myszkuje z zapałem malejącym w miarę jak oglądam kolejne, co raz to dziwniejsze układanki want. Daję więc za wygraną i wracam główną galerią w stronę dna studni, penetrując po drzędze boczne odgałęzienia. Moja, nieco już zdrożona tym bieganiem dusza, przeżywa przy tej okazji liczne wżloty i upadki, bowiem sporych rozmiarów sale i korytarze kończą się na ogół zawaliskami. Wreszcie, na resztkach światła, docieram pod studnię, gdzie samotnie czeka na mnie Andrzej, gdyż Puma poszła już do góry. Idziemy w stronę liny, gdy nagle zauważam w ścianie wylot obszerne

meandra. Decyzja jest wręcz odruchowa. Natychmiast zaczynam się wspinać. Andrzej zrezygnowany nawet już nic nie mówi. Kilka minut później podekscytowany wracam do niego. Korytarz z bardzo silnym ciągiem powietrza prowadzi w dół w kierunku, w którym płynie woda znikająca na dnie studni. Lecz okrutny los znowu płata nam figla. Obszerna sala z błotnym polem w dnie stanowi kres naszej wędrówki. Widoczne w ścianie okno, do którego ciągnie powietrze, jest zbyt trudno dostępne aby atakować go bez liny. Wracamy więc pod studnię i rozpoczynamy wychodzenie. Stwierdzamy / szkoda, że na własnej skórze / wyraźny przybór wody, a na dodatek taśma mocująca Gibbsey nie wytrzymuje trudów tej akcji i obydwójce pokonujemy pierwsze trzy odcinki / aż do półki, na której można stanąć / posługując się tylko jedną nogą. Dzięki temu już przy drugim nicie jestem zupełnie przemoczony i przestaje się przejmować tym, że gdzieś tam leje się na mnie woda. Między 7.15 a 7.30 mijamy biwak -600 m, na którym usiłuje zaleczyć reumatyzm zespół Wilka i możliwie szybko idziemy w górę rozgrzewając w ten sposób przemoczone doszczętnie ciuchy. Na -370 m łączymy się z powierzchnią oraz z biwakiem -600 m, gdzie właśnie odbywają się próby opuszczenia śpiworów.

21.08.78 r., o godzinie 12.40, po 14 godzinach i 15 minutach akcji ostatnia osoba wychodzi z jaskini. Przy otworze czekają chłopcy z herbatką, soczkami i serdecznymi gratulacjami. Było tak sympatycznie, że nawet Pan Kierownik, który z racji swej funkcji nie powinien poddawać się emocjom, poczuł się nieco wzruszony.

- 1/ Dzwonne grymasy łączności pozostały nie wytłumaczone do dzisiaj. Natomiast sytuacja powtórzyła się następnego dnia, kiedy to zespół Wasyla również nie uzyskał połączenia z powierzchnią.
- 2/ Punkt osiągnięty przez Francuzów. Odległość podana wg B.Lismonde'a.

OGÓLNOPOLSKI OBÓZ SPELEOLOGICZNY "TATRY 78"
- UDZIAŁ KKTJ

Krzysztof Bębenek

Głównym celem Ogólnopolskiego Obozu Speleologicznego "Tatry 78", którym kierował Stanisław Miształ, było podobnie jak w roku ubiegłym oczyszczanie ze śmieci systemu Wielkiej Snieżnej. Obfite i częste opady deszczu oraz śniegu były przyczyną utrzymywania się w jaskini wysokiego stanu wody, na skutek czego działalność w niej była znacznie utrudniona. Ze względu na wyjazd klubowej wyprawy do Francji udział KKTJ w obozie był początkowo skromny i dopiero w pierwszych dniach września reprezen-

tacja Klubu została wzmocniona sześcioma uczestnikami wyprawy. W pierwszym okresie członkowie KKTJ kilkakrotnie brali udział w akcjach pomocniczych nad Wielką Studnię oraz trzykrotnie do pierwszego biwaku. W czasie jednej z tych akcji wydarzył się wypadek. Na skutek odpadnięcia i upadku z sześciometrowego progu poniżej Wielkiej Studni złamała nogę Maryla Szczerbicka z Warszawy. Transport rannej na powierzchnię i do szpitala wykonany został siłami uczestników obozu, bez wzywania GOPR. Wśród ofiarnych ratowników znaleźli się członkowie naszego Klubu: K.Bębenek, J.Czopek, J.Zakrzewski.

W dniach 4-6.09.78 r. zespół K.Bębenek, J.Jaszczyńskim, J.Zakrzewski dokonał przejścia Wielkiego Trawersu / wykonując prace porządkowe /. W kilka dni później A.Bałas, J.Kramarz, J.Matysiak wchodząc przez otwór jaskini Nad Kotlinami osiągnęli drugi biwak i wyszli przez jaskinię Snieżną.

6.09.78 r. pod otworem Snieżnej zakłada biwak zespół K.Kleszyński, W.Wilk. Następnego dnia wchodzi oni do jaskini Wielkiej Snieżnej i pokonują ją w czasie 9 godzin 10 minut / wbijając po drodze spita nad Moką Czterdziestką /. A oto krótkie horarium tej akcji: 11.00 wejście do otworu, 11.30 - 12.15 wbijanie spita, 14.15 syfon, 20.10 powierzchnia. Tego samego dnia wchodzi do Wielkiej Snieżnej zespół S.Baraniewicz, W.Uhl, który pokonuje ją wychodząc na powierzchnię następnego dnia. 8.09.78 r. K.Kleszyński i W.Wilk przechodzą jaskinię Snieżną również w doskonałym czasie 5 godzin 8 minut / 13.00 wejście do otworu, 14.40 syfon, 18.08 powierzchnia /. Obydwa te przejścia zostały dokonane po założonym uprzednio sprzęcie, co jednak nie podważa faktu ich dużej klasy sportowej.

W drugiej połowie września członkowie KKTJ działali w Wielkiej Snieżnej wbijając spity nad studniami i progami w głównym ciągu systemu. W tym czasie dokonano przejść: dwukrotnie Wielka Snieżna, oraz Nad Kotlinami do dna Studni Szywały / szczegóły na s. 99 /. W sumie na 5 tegorocznych przejść Systemu Wielkiej Snieżnej, cztery z nich dokonane zostały przez członków naszego Klubu.

W trakcie obozu odbył się kurs III stopnia, w którym udział wzięło trzech członków naszego Klubu. Wśród szkolących na kursie instruktorów znaleźli się natomiast A.Bałas / cały kurs / oraz K.Kleszyński, W.Wilk / gościnnie - wykłady /.

Pomimo, że liczba wyciągniętych w tym roku worków ze śmieciami jest imponująca, to opinie jakoby dla uczestników przyszłorocznego obozu miało zabraknąć pracy w jaskini są z gruntu fałszywe i bezpodstawne.

W dniach od 8 do 23 lipca 1978 r. odbył się w Tatrach obóz AKG - Kraków. Z powodu zamknięcia w lipcu dla ruchu turystycznego Polany Rogoźniczańskiej, namioty były rozbite na Polanie Miśkówka, leżącej w znacznej odległości od gór. Pomimo tego, że droga do Kir zajmowała prawie godzinę marszu dokonano przejść wielu jaskiń i dróg wspinaczkowych / wspinano się przede wszystkim w rejonie Hali Gąsienicowej /. Przebyto Wielką Litworową do -212, Litworowy Dzwon do dna / -144 m /, Ptasią Studnię do -120 m, dwa razy Ptasią Studnię do dna / -295 m /, Bańdzioch Kominiarski do Bazyliki. Ponadto pokonano w całości mniejsze jaskinie: Śpiących Rycerzy, Przy Przechodzie, Dwuotworową Mułową, Studnię za Murem, Studnię w Progu Mułowym, Lodową Miętusią.

Na szczególne wyróżnienie zasługują wyniki dwóch akcji przeprowadzonych w jaskini Ptasia Studnia. 18 lipca 1978 r. sześciuosobowy zespół dokonał przejścia jaskini do dna w czasie 8,5 godziny. Podczas tej akcji zakładano i ściągano liny, osadzano spity nad studniami oraz prowadzono eksplorację. W jednym z okien studni zwanej "czterdziestką" Jan Orłowski i Wojciech W. Wiśniewski odkryli kilkadziesiąt metrów korytarzy. Był to ładnie myty meander, kilkumetrowej wysokości, zaczynający się w wysokiej na kilkanaście metrów salce. Penetrację przerwano nad studnią kilkunastometrowej głębokości. Dnem meanderka płynie mały strumyczek. Partie te prowadzą w kierunku północnym tak, że istnieją pewne szanse na połączenie ich z końcowymi partiami jaskini Lodowej Litworowej. Następnie w rejonie syfonu leżącego na dnie jaskini Ewa Wójcik i Wojciech W. Wiśniewski dokonali odkrycia dalszych trzydziestu metrów korytarza w partiach poznanych w 1976 r. / Taternik 2/77, s. 82-83 /. Jest to rurowaty korytarz z głęboko wciętą rynną erozyjną, której dnem płynie woda. Po drodze rozlewa się ona w jeziorka o piaszczystym dnie. Odczuwalny jest silny przewiew powietrza. W sąsiedztwie znajduje się duży, jak na tę jaskinię, okrągły zbiornik wodny sporej głębokości, będący przypuszczalnie syfonem. Ma on średnicę około 2 metry. Obydwa te odkrycia świadczą o bardzo małym stopniu poznania Jaskini Ptasiej.

Dnia 19 lipca 1978 roku o godzinie 14.30 wszedł do jaskini dwuosobowy zespół Andrzej Ciszewski i Jan Orłowski. Pierwszy z nich zakładając liny na studniach dotarł do syfonu / -295 m / po 19 minutach akcji. Drugi był tam cztery minuty później. Wychodząc na powierzchnię ściągali i wynosili liny. O 16.03 obydwaj wraz z całym sprzętem znaleźli się z powrotem na powierzchni. Ten naprawdę rewelacyjny czas czysto sporto-

wego przejścia Ptasiej Studni / zaledwie 1 godzina i 33 minuty / świadczy o bardzo wysokim poziomie umiejętności technicznych zespołu oraz o dużej kondycji. Trzeba jednak zauważyć, że tak dobry rezultat był częściowo możliwy dzięki zastosowaniu najnowszych technik poręczowania studni i poruszania się w jaskini.

Poza tym w trakcie obozu prowadzono działalność eksploracyjną zakończoną mało liczącymi się rezultatami w jaskiniach: Dwootorowej Mułowej, Studni w Progu Mułowym oraz w najniższych partiach jaskini Litworowy Dzwon.

ROZMIESZCZENIE SPITÓW W WIELKIEJ SNIEŻNEJ

Andrzej Ciszewski

W wyniku trzech kolejnych akcji zostały wbite spity w głównym ciągu Wielkiej Snieżnej.

17.09.78 r. Ciszewski, Smiałek, Wójcik wbijają spity w jaskini Nad Kotlinami do dna Żyraby; wyjście przez jaskinię Nad Kotlinami.

22 - 24.09. Ciszewski, Wójcik przechodzą Wielką Snieżną wbijając spity w jaskini Nad Kotlinami i w Snieżnej na V wodospadzie.

29.09. - 1.10. Ciszewski, Wójcik podczas przejścia Wielkiej Snieżnej wbijają spity w Snieżnej od biwaku do dna.

W poniższym opisie rozmieszczenia spitów przy określaniu położenia należy patrzeć w kierunku dna studni.

Nad Kotlinami

Studnia Wlotowa

- 1 nad studnią z prawej strony
- 1 po 10 metrach z lewej strony na kancie okapu
- 1 po 25 metrach z prawej strony na płycie
- 1 po 35 metrach na kancie okapu

I prożek / Beczka /

- 1 po prawej stronie

II prożek

- 1 po prawej stronie

Studnia Pietrowa

- 1 po prawej stronie przed trawersem

- 1 nad studnią na stropie

Studnia pod Wanta

- 1 nad studnią

Studnia z Mostami

- 1 nad studnią po prawej stronie do trawersu,
- 1 po prawej stronie nad studnią
- 1 po 30 metrach na kancie płyty

Mokra Czterdziestka

- 1 przed zjazdem płytą
- 1 w odległości 3 metry od kantu
- 1 nad kantem po prawej stronie / Kleszyński, Wilk /

1 na dnie studni do odciagu

Zyrafa

1 nad studnią po lewej stronie

1 po 55 m na półce po lewej

Prożek do obejścia gliwickiego

1 u góry

Obejście Studni Petzla

I prożek

1 u góry po lewej stronie

II prożek

1 na stropie po prawej stronie

Czterdziestka

1 u góry po lewej stronie, na kancie

1 po 20 m na przeciwległej ścianie

Piećdziesiątka

1 nad studnią przed pochylnią

1 nad studnią na prawym kancie

1 po 25 m zjazdu

I prożek

1 po prawej stronie

II prożek

1 po prawej stronie

Połączenie - Szczelina Wodociagu

I prożek

1 po lewej stronie

II prożek

1 na trawers po lewej stronie

1 do zjazdu po lewej stronie

Snieżna

Krucha Dwudziestka

1 nad studnią

1 po 12 m na przeciwległej ścianie

IV wodospad

1 na trawers po lewej stronie

1 po 4 m trawersu, na stropie

Prożek do Sali z Fortepianem

1 po lewej stronie

Prożek na obejściu II wodospadu

1 po lewej stronie

V wodospad

1 przed trawersem pochylni, na stropie

1 w błotnej rynnie po lewej stronie

1 nad studnią wysoko po prawej stronie

Obejście III wodospadu

1 przed I prożkiem po lewej stronie

1 nad II prożkiem na stropie

1 na półce po lewej stronie

1 po 15 m zjazdu na przełamaniu ściany

Prożek

1 po prawej stronie

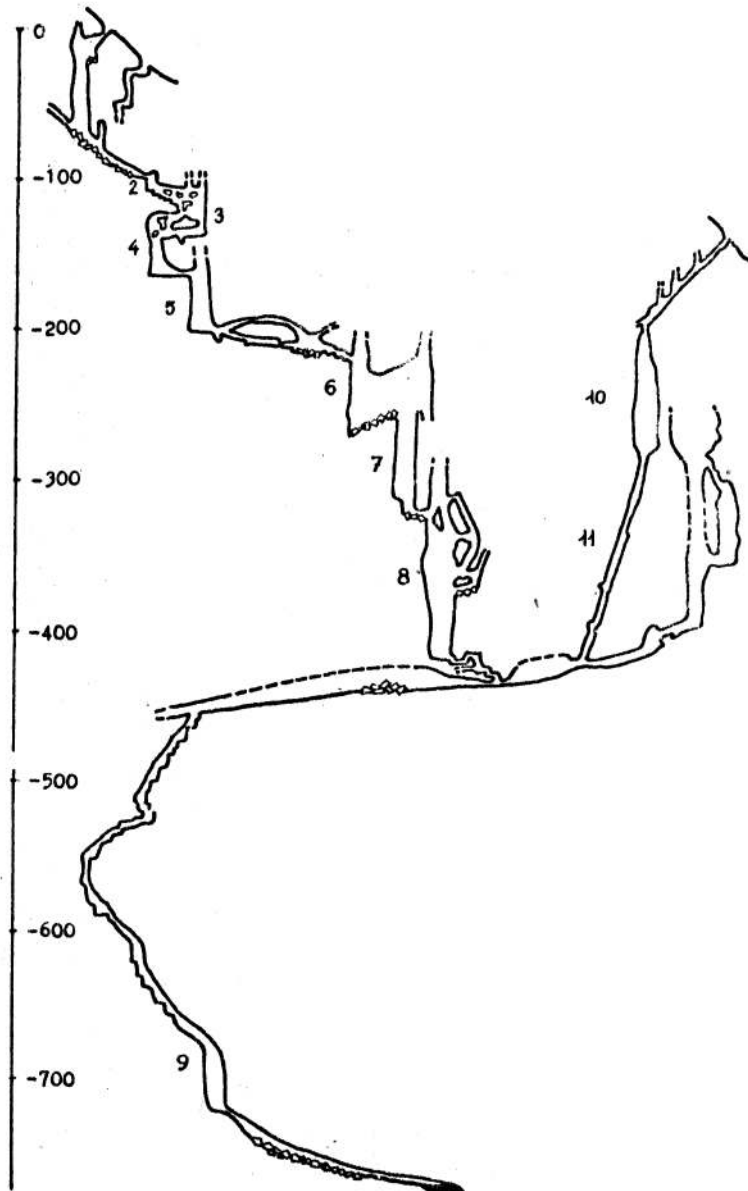
Błotny prożek

1 po prawej stronie

Na sześciu spitach brakuje plaketek, pozostałe zaś wyposażone są w plakiety duraluminiowe. Apeluję więc - nie zabierajcie ich, niech służą wszystkim !

Fig.2. Wielka Snieżna.

1. Studnia Wlotowa
2. "Beczka"
3. Studnia Piętrowa
4. Studnia Pod Wantą
5. Studnia z Mostami
6. Mokra Czterdziestka
7. Studnia Szywały
8. Studnia Petzla
9. V wodospad
10. Wielka Studnia
11. Płytkowe progi



ROZMIESZCZENIE SPITÓW W JASKINI PTASIEJ

Andrzej Ciszewski

Podczas dwóch akcji w dniach 17.07. / -120 m / oraz 18.07.78 r. w czasie akcji szkoleniowej do dna, zostały zainstalowane nowe spity w jaskini Ptasiej. Dzięki temu stała się ona kolejną jaskinią prawie kompletnie w nie wyposażoną / patrz s. 98 /.

Studnia Wlotowa

- 1 na trawers po prawej stronie
- 1 nad studnią po lewej stronie

Czterdziestka

- 2 nad studnią po przeciwnych stronach

Studnia Palidera

- 1 na trawers po prawej stronie
- 1 po 5 m na półce, wysunięty w prawą stronę

Prożek do góry

- 1 po prawej stronie

Studnia Taty

- 1 na zjazd do rynny
- 1 po 45 m na przełamaniu ściany

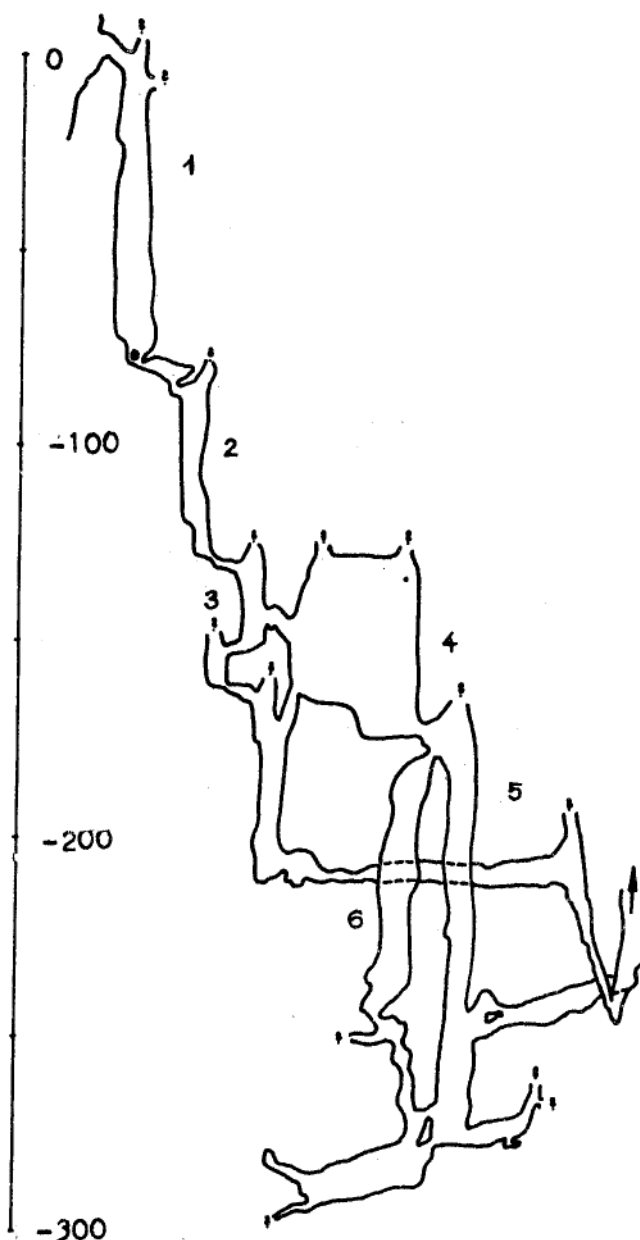


Fig.3. Ptasia Studnia.

- 1. Studnia Wlotowa
- 2. Czterdziestka
- 3. Studnia Palidera
- 4. Sala Dantego
- 5. Studnia Taty
- 6. Studnia Flacha

Oprócz spitów w jaskini, został wbity 1 spit do zjazdu z półki poniżej otworu.

PTASIA - KLASYCZNIE

Waldemar Mucha

W lutym 1978 r. miała miejsce wyprawa Sekcji Grotołazów AKT we Wrocławiu do jaskini Ptasia Studnia. Jej celem było klasyczne przejście tej wybitnie awenowej jaskini, a więc powrót z dna bez korzystania z lin zjazdowych.

Pierwsze dni pobytu w górach upłynęły pod znakiem poręczowania

dojścia do otworu, w którym udział wzięli: H.Nowacki / kierownik wyprawy /, H.Landrowska, A.Mucowski i W.Mucha. Poręczowanie przebiegało przy dobrej początkowo, ale pogarszającej się stopniowo pogodzie i nie najlepszych warunkach śniegowych na ścianie. Droga wspinaczki wiodła od Doliny Miętusiej, ale tylko na pierwszym wyciągu pokrywała się z tą, jaką przeważnie wykorzystuje się zimą dla dojścia do otworu. Po pierwszym wyciągu następuje trawers, na orograficznie prawą stronę ściany, do charakterystycznego pola śnieżnego, skąd systemem początkowo niewybitnych, a potem wyraźnych zachodów aż pod ostatni, pionowy już wyciąg skalny wyprowadzający na znane pole śnieżne pod otworem. Początkowo wspinał się zespół Nowacki - Mucha, a potem Mucowski - Mucha.

W przygotowaniu akcji, transporcie worów na ścianie i rozciąganiu przewodu telefonicznego bardzo pomogli nam koledzy nie biorący udziału w głównej akcji, zwłaszcza J.Stępień, A.Manes i A.Mijał.

Właściwa akcja rozpoczęła się 12 lutego o godzinie 18, kiedy to miałem przyjemność jako pierwszy dokonać zjazdu do studni wlotowej. Ponieważ nie wszyscy, na których liczyliśmy przybyli na wyprawę, w składzie grupy szturmowej znalazły się osoby, które uprzednio bawiły się w poręczowanie plus L.Perski, przy czym akcją kieruje H.Nowacki.

W Sali Dantego rozbiliśmy namiot z tropikiem organizując w ten sposób biwak, który bardzo potem sobie chwaliliśmy. Umieszczony tam został koniec kabla telefonicznego, co pozwoliło na stały kontakt z powierzchnią, gdzie w igloo pod Progiem Mułowym bez przerwy ktoś dyżurował.

W założeniach wyprawy leżało przeprowadzenie - niezależnie od naszej - także innych akcji, "normalnych", których uczestnicy / w większości młodzi członkowie naszej Sekcji / mieliby możliwość zwiedzenia Ptasiej. Zmusiło nas to do pozostawienia ubezpieczeń i nie korzystania z nich w trakcie wspinaczki. Plany te zostały rzeczywiście zrealizowane i podczas naszych zmagani zeskakała przez jaskinię przewinęło się kilka grup - do dna i z powrotem.

Po założeniu biwaku dokonujemy podziału na dwa zespoły, które odąd będą działać wymiennie / jeden się wspina, drugi wypoczywa /. Z miejsca też pierwszy zespół w składzie A.Mucowski, L.Perski przystąpił do "pracy". Według wcześniej ustalonych planów jego zadaniem było pokonanie odcinka od dna jaskini do Sali Dantego przez Studnię Flacha. Okazało się to jednak nie takie proste i zespół ów musiał trzykrotnie ponawiać swe próby dochodząc maksymalnie do wysokości około 10 m ponad półkę w Studni Flacha. Podczas odpoczynków między kolejnymi podejściami działa drugi zespół, który zgodnie z planem miał pokonać najpierw 15 m próg z Sali Dantego do meandru wiodącego w kierunku Studni Palidera i tę studnię.

Pierwszy z tych problemów nie okazał się zbyt trudny i w krótkim czasie rozwiązał go duet Landrowska - Nowacki. Droga wiodła charakterystycznym kominkiem kilka metrów w prawo od liny zjazdowej / III A0 /. Pewną trudność stanowiło samo wyjście z kominka, które prowadząca Halina zrealizowała w ławeczkach, ale miejsce to zostało już wcześniej przebyte za pomocą pętli / podczas pierwszej, nieudanej próby przejścia klasycznego Ptasiej latem 1976 r. /.

Studnia Palidera została zdobyta wspinaczkowo po raz pierwszy / o ile wiem / także latem 1976 r. przez Z.Samborskiego i W.Muchę - czysto klasycznie / V+ /. Trasa wspinaczki prowadziła prosto w górę meandra / bez zjeżdżania na dno studni / do następnego, wyżej położonego, skąd dalej zapieraniem o schodzące się coraz bardziej jego ściany, zrazu w górę, a następnie trawersując do krawędzi studni przy zwiększających się trudnościach / V /. Teraz przewinięcie na ścianę studni / V+ / i parę metrów do początku, charakterystycznego, wznoszącego się nieco trawersu przez prawie połowę obwodu studni aż do linii zjazdu / V / i już tylko około 5 m dwójkowego terenu do otworu.

Zadanie powtórzenia tej drogi przerosło jednak moje siły. Po dwukrotnym wycofaniu z zasadniczych trudności zaatakowaliśmy studnię innym wariantem tej samej drogi, różniącym się w środkowej części tym, że od wyższego meandra następowało od razu przewinięcie na ścianę, skąd techniką podciągową około 10 m / A1 / w górę wprost do początku wzmiankowanego trawersu. Tym razem prowadził Heniek, a ja wybijałem haki.

Zjeżdżamy następnie do Studni Flacha, gdyż pierwszy zespół stracił nadzieję na jej pokonanie. Może nam się uda. W prowadzeniu kolej na mnie. Wspinam się wybitnym zacięciem około 2 m na prawo od liny zjazdowej. Są kłopoty z punktami asekuracyjnymi. Droga jest bardzo męcząca - prawie cały czas trzeba klinować prawe przedramię i nogę. Rzeczywiście miejsce wycofu moich poprzedników jest najtrudniejsze na całej drodze, którą oceniam jako nadzwyczaj trudną / V /.

Tymczasem pierwszy zespół wyrusza na podbój drugiej od góry studni 35 metrowej / "Czterdziestka" - przyp. red. /. Próba okazuje się nieudana, ale zaawansowana. Zgodnie z umową Ludwik nie wraca na biwak, lecz wyrusza od razu w kierunku otworu, a potem do bazy. Musi wracać do Wrocławia na egzamin. Andrzej z Haliną dokończą więc zaczęty problem, a Heniek i ja będziemy się zmagać z wlotową.

Nie czekając na powrót towarzyszy pakujemy część biwaku i wyruszamy na swoją "szychtę". W samą porę, bo Andrzej akurat skończył drogę. Jej trudności należy ocenić na V A1, przy czym techniką podciągową wspinało się mniej więcej od połowy studni do niemal końca. Można się jed-

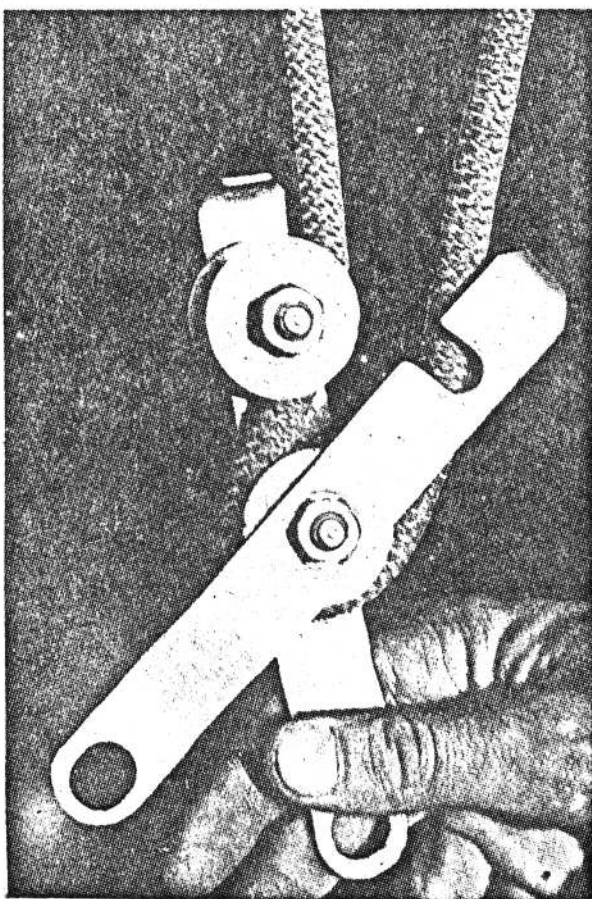
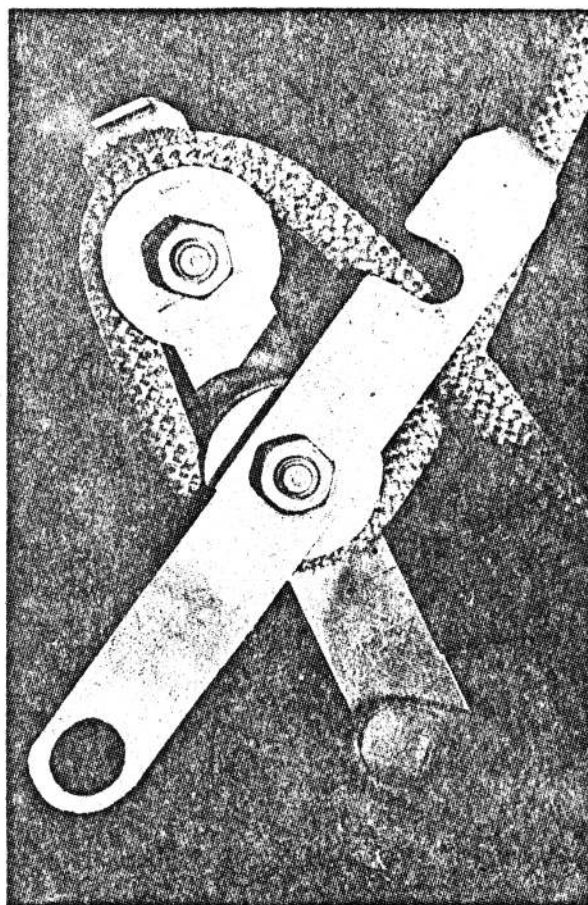
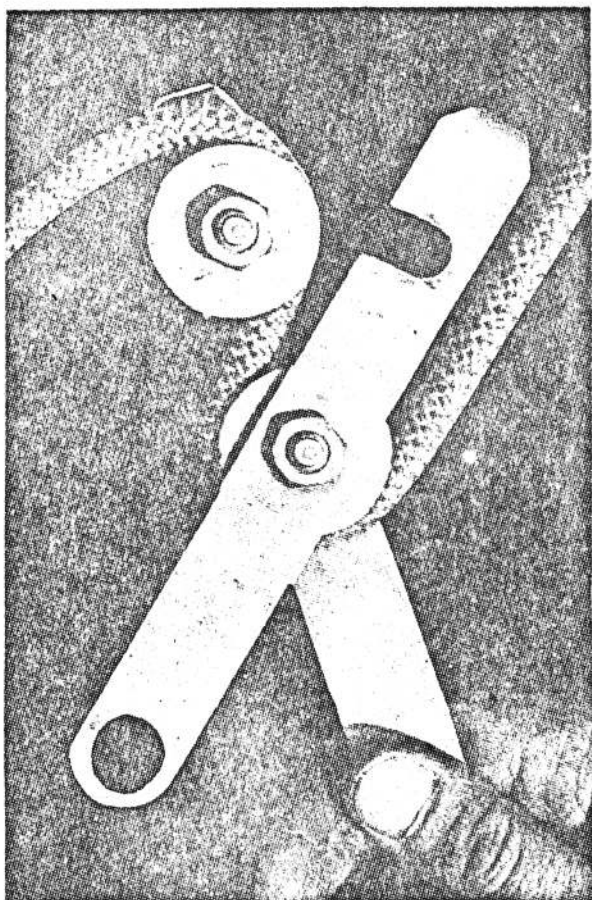
nak śmiało pokusić o skrócenie odcinka hakowego do kilku metrów.

Po skompletowaniu sprzętu startuje Nowacki do ostatniej przeszkody w jaskini. Pierwsze metry są bardzo łatwe. Mój partner decyduje się zaatakować w linii ścieku wody, gdzie widać system szczelin rokujący nadzieję. Wspina się w ławeczkach, z odchyleniem w prawo, coraz bardziej oddalony od zjazdu. Po 30 m zakłada stanowisko. Gdy dochodzę doń, z dołu wracają już Halina i Andrzej, a także dwaj Częstochowiacy, którzy w międzyczasie weszli do jaskini, zjechali do jej dna, a potem pomagali w transporcie worów z biwaku.

Zjeżdżamy na odpoczynek. Po kilku godzinach, wbrew zmęczeniu mięśni małpujemy do stanowiska i ponawiamy wspinaczkę. Znow prowadzi mój partner, ale teren robi się coraz trudniejszy, coraz gorsze szczeliny, tempo więc wyraźnie spada. Jesteśmy niewystarczająco zaopatrzeni w sprzęt i co jakiś czas brakuje jakichś haków - muszę wówczas zlikwidować stanowisko, wybić parę haków i przenieść się kilka metrów wyżej. Po przejściu okapu odcinka przewieszzonego Heniek wchodzi w teren klasyczny - niestety - bardzo kruchy. Nieco poniżej "okienka" zakłada stanowisko, ściąga mnie i ponownie zjeżdżamy na dno studni. Decydujemy się tak czy inaczej zakończyć tego dnia akcję. Następne stanowisko mam w niewielkiej nyży / wreszcie mogę stać asekurować /. Stąd już blisko do otworu, gdzie czekają koledzy: J.Stępień i J.Matyjasz. Cóż, kiedy są trudności. Płyta bez szczelin, trzeba chyba nitować. Postanawiamy wykorzystać belkę tkwiącą w otworze od niepamiętnych czasów. Udaje się nam zarzucić na nią linę, co pozwala wynałpować do otworu i w ten sposób zakończyć akcję. Jest 18.02.1978 r., a więc nasz pobyt w jaskini trwał sześć dni.

Do miejsca, w którym rozpoczęliśmy małpowanie przeważały trudności A1, choć kilkumetrowy odcinek / około 15 m poniżej "okienka" / należy ocenić na A2. Jestem przekonany, że górna część studni jest również do przejścia, ale trzeba trochę niżej trawersować w lewo, w stronę zjazdu, gdzie teren jest lepiej urzeźbiony.

W ten sposób został zrealizowany cel naszej wyprawy, choć klasę przejścia obniża pozostawienie lin zjazdowych / mimo, iż wspinaczka z reguły odbywała się z dala od nich /, a także pokonywanie poszczególnych studni nie całkiem po kolei oraz wykorzystanie belki przy wyjściu ze studni wlotowej.



Zjazd w przyrządzie Petzla sprawia niejednokrotnie znaczne trudności jeżeli mamy do czynienia z liną silnie zabłoconą lub zamarznącą. W takim przypadku najprostszym wyjściem jest odpowiednie przełożenie liny w przyrządzie. W zależności od potrzeb stosujemy jeden ze sposobów pokazanych na powyższych zdjęciach.

Tekst i zdjęcia:

Krzysztof Kleszyński

Opracowanie: Krzysztof Kleszyński i Wojciech W. Wiśniewski

Wiadomości z ostatniej chwili.

- Znaczne zmiany w czołówce listy najgłębszych jaskiń świata. Kolejne jaskinie przekroczyły 1000 m głębokości.
- W jaskini Sima GESM w Hiszpani / Sierra Nevada / osiągnięto głębokość 1070 m.
- Grotołazi belgijscy uzyskali piękne rezultaty w jaskini Siebenhengste w Szwajcarii. Przedłużyli ją i pogłębili do 750 m głęb. i 35 km długości.
- Pirenejski Klub Speleologiczny / CS Pyrenees / odkrył połączenie jaskini Gouffre Henne Morte z Reseau Felix Trombe. Obecnie Reseau Felix Trombe ma 919 m głębokości i 54 km długości.
- Grotołazi z AMCS znaleźli połączenie jaskiń Cueva del Brinco i Cueva del Infernilla / Meksyk /; uzyskano 879 m deniwelacji. W jaskini tej jest obecnie największy na świecie "trawers" (czyli różnica między otworami) wynoszący 816 m.

Lista najgłębszych jaskiń świata / stan na 09, 1978 r. /

1. Pierre Saint Martin, Francja, Pireneje Atlantyckie	-1332 m
2. Reseau Jean Bernard, Francja, Haut Savoie	-1298 m
3. Gouffre Berger, Francja, Vercors	-1141 m
4. Sima GESM, Hiszpania, Sierra Nevada	-1070 m
5. Schneeloch, Austria, Tennegebirge	/-902, +132/ 1034 m
6. Reseau des Aiguilles, Francja, Devoly	/-958, +22/ 980 m
7. Garma Ciega, Hiszpania, Góry Kantabryjskie	-970 m
8. Lamprechtsofen, Austria, Leoganger Steinberge	/-10, +952/ 962 m
9. Antro del Corchia, Włochy, Alpy Apuanes	/-871, +79/ 950 m
10. Gouffre Andre Touya, Francja, Pireneje Atlantyckie	-937 m
11. Gouffre du Cambou de Liard, Francja, Pireneje Atlantyckie	-935 m
12. Abisso Michele Gortani, Włochy, Alpy Julijskie	-925 m
13. Grotta di Monte Cucco, Włochy, Apeniny Środkowe	-922 m
14. Kiłsi / Kijewskaja /, ZSRR, Pamiro - Ałtaj	/?/ -920 m
15. Reseau Felix Trombe, Austria, Totes Gebirge	-919 m
16. Kacherlschacht, Austria, Totes Gebirge	-913 m
17. Platenecksystem, Austria, Tennegebirge	/-876, +19/ 895 m

18. Cueva del Brinea - Cueva del Infernilla, Meksyk /-?, +?/	879 m
19. Spluga della Preta, Włochy, Alpy Weneckie	-875 m
20. Hochleckengrosshöhle, Austria	/-759, +102/ 861 m
21. Sotano de San Agustin, Meksyk, Huatla de Jimenez /Oaxaca/	-859 m
22. Trunkenboldschacht, Austria, Totes Gebirge	-859 m
23. Gruberhornhöhle, Austria, Hoher Goll	/-784, +70/ 854 m
24. Abisso Fighiera / La Buca del Cacciatore /, Włochy, Alpy Apuanes	-830 m
25. Hölloch, Szwajcaria, Alpy Glarneńskie	/-116, +712/ 828 m
26. Cueva Buchaquera, Hiszpania, Haute Aragon / Huesca / /-?, +?/	786 m
27. Wielka Jaskinia Śnieżna, Polska, Tatry	-783 m

A u s t r i a

● Latem 1977 r. grotolazi warszawscy prowadzili eksplorację obiektów krasowych w okolicy Kuchlbergalmu, jednego ze szczytów znajdujących się w masywie Tennengebirge. W jednej z jaskiń, kilkudziesięciometrowej głębokości / znanej od wielu lat /, odkryli oni system progów i studni schodząc na głębokość -320 m. Akcję przerwano w ciasnym meandrze. W kilka dni później grotolazi belgijscy, korzystając z polskich ubezpieczeń, zeszli do meandra i pokonali go, zawracając znad systemu progów. Jaskinia ta - Schneeloch, była celem tegorocznej wyprawy belgijskiej. W sierpniu belgowie osiągnęli głębokość -820 m przerywając akcję nad studnią, której głębokość ocenili na 90 m. Równocześnie prowadzona była eksploatacja w partiach przyotworowych, gdzie uzyskano przewyższenie około 130 m. Daje to w sumie około 1040 m deniwelacji. Tym samym Schneeloch wysunął się przypuszczalnie na czwartą pozycję na liście najgłębszych jaskiń świata. Należy jednak liczyć się z możliwością zmniejszenia tej głębokości, ponieważ podane powyżej parametry są wielkościami szacunkowymi.

● Istnieją bardzo duże szanse połączenia jaskiń: Ahnenschacht /-607/, Raucherkarhöhle /-725/ i Trunkenboldschacht /-859/ w jeden gigantyczny system o głębokości 1200 m i długości 40 km.

● We wrześniu 1977 r. grotolazi belgijscy z grupy "Les gours" kontynuowali eksplorację jaskini KB-10 znajdującej się w masywie Tennengebirge. Jaskinia została odkryta i wyeksplorowana do głębokości -220 m przez grotolazów warszawskich / sierpień 1977 r. /. Pokonawszy zwężenie meandra Belgowie dotarli systemem progów i studni do kolejnego meandra. Przez ostatni z serii zacisków przeszedł tylko jeden z Belgów, dlatego też wycofali się oni z głębokości -400 m z nad skraju kolejnej studni.

● W sierpniu tego roku wyprawa Manchester University Speleological Society licząca 4 osoby, działała w jaskini Wieserloch położonej w masywie Leoganger Steinberge. Eksplorując od głębokości -240 m Anglicy odkryli i pokonali nową, całkowicie suchą studnię doprowadzającą do Czarnej Sali /-380 m/. Podczas eksploracji dokonali oni 6 wejść do jaskini, wysoko oceniając jej trudności. Akcja, podczas której pokonana została nowa studnia trwała 13 godz., a samą studnię podzielono na 4 odcinki / spity/. Połączenie z Czarną Salą stwierdzono na podstawie zauważenia po przeciwległej stronie wiszącej liny - pozostałości po krakowskiej wyprawie z roku 1977. A oto krótki opis odkrytego ciągu:

Z dna studni 40 m / -240 m / schodzimy lekko w dół szczeliną, która wyprowadza nad studnię o wymiarach 20x10 m i głębokości 85 m. Studnię zjeżdżamy nad obfitą kaskadę spadającą do sali, w której widać zwisającą z góry linę. Angielska wyprawa, którą kierował Steve Foster, pozostawiła jednak kolejny otwarty problem, a mianowicie duże okno widoczne po przeciwnej stronie studni 85 m, do którego można dojść trawersem hakowym. Prawdopodobnie można tam także dotrzeć poprzez zakończony studnią korytarz odkryty na poziomie -200 m.

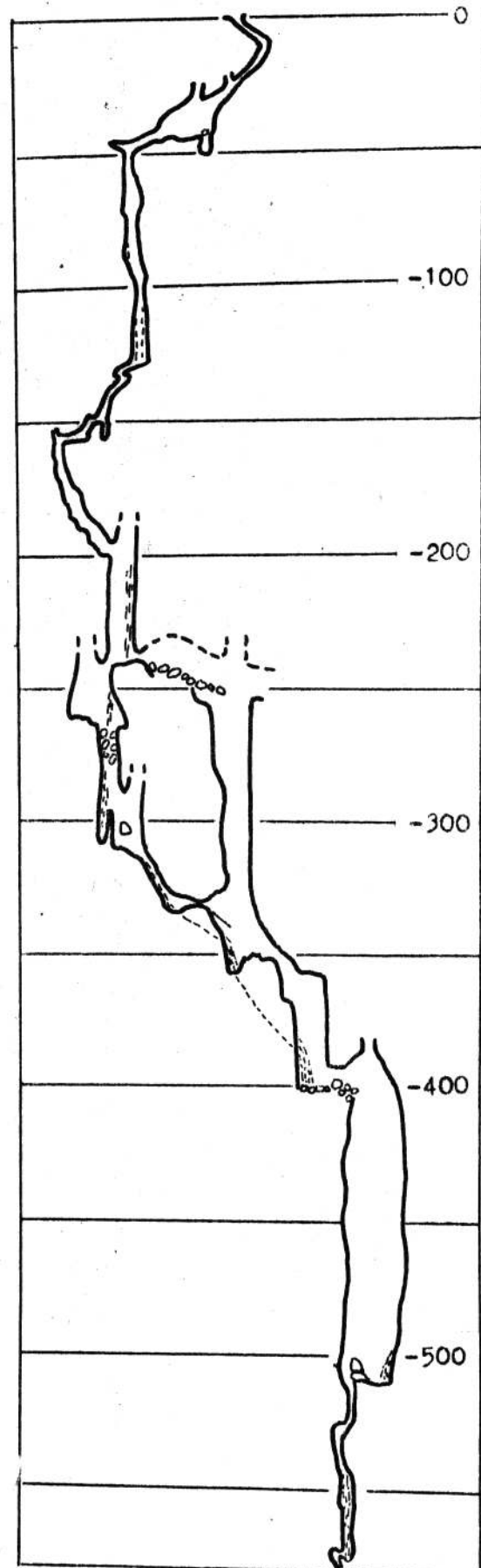


Fig.4. Przekrój jaskini Wieserloch. Na podstawie planów W.Klappachera /1975/, W.W.Wiśniewskiego /1976/, J.Rożena /1977/ oraz szkiców S.Fostera /1978/ zestawiał W.W.Wiśniewski.

B r a z y l i a

● Według danych za rok ubiegły na terenie Brazylii znajduje się 30 jaskiń o długości przekraczającej 1 km, wśród których najdłuższą jest Conjuto Sao Mateus / Imbira / mierząca 20540 m. Natomiast wśród 12 jaskiń głębszych niż 70 m prym wiedzie Gruta Corrego Fundo / -195 m /.

F r a n c j a

● Według Spelunki 1/78 do końca 1977 roku było znanych 109 jaskiń o głębokości przekraczającej 500 m, w tym 95 jaskiń posiadało plany.

● 28.08.1978 r. zakończył się zorganizowany przez Park Narodowy Vercores oraz Francuską Federację Speleologii, II Międzynarodowy Festiwal Filmów o tematyce speleologicznej. I nagrodę festiwalu otrzymał film Sida Perou / Wielka Brytania / zatytułowany "Alam Pot". Film, którego akcja rozgrywa się w jaskini Alam Pot, opowiada o rozwoju metod pokonywania jaskiń oraz ewolucji sprzętu.

● Po połączeniu Gouffre de la Coquille z Gouffre Raymonde głębokość systemu Trombe wynosi aktualnie 897 m, a długość 33 700 m.

● Dzięki połączeniu z leżącą obok jaskinią AP-7, głębokość Gouffre Lonne Peyret wzrosła z 717 m do 769 m.

● Jednym z najciekawszych problemów eksploracyjnych w rejonie Plateau de Liet jest leżąca na wysokości 2130 m n.p.m., w pobliżu Pic du Permayou, jaskinia Gouffre de Consolation / nr inwent. 116/ odkryta w 1977 r. Osiągnięto w niej wówczas głębokość 404 m. W lipcu bieżącego roku grotolazi z Grenoble odkryli nowy, niezależny ciąg zaczynający się na głębokości 263 m, którym zeszli na poziom -580 m nie kończąc eksploatacji. Istnieje realna szansa na znalezienie połączenia z Gouffre Andre Touya, a także z Gouffre Cambou de Liard, a tym samym na przekroczenie głębokości -1000 m.

● Tego lata wyprawa G.R.A.S. z Brukseli odkryła i wyeksplorowała nową jaskinię leżącą w okolicy Plateau de Liet. Błotny syfon zamknął dalszą drogę na głębokości -250 m.

● Ciągle jeszcze spoczywają w Gouffre Cambou de Liard zwłoki belgijskiego grotolaza, który zginął tam latem 1977 roku. Ciało zamknięte w hermetycznej trumnie pozostawiono w meandrze na głębokości około 400 m i jak dotąd nikt nie podjął zaawansowanej próby jego wyciągnięcia

● W 1977 roku speleolodzy z S.G.C.A.F. / Grenoble / odkryli jaskinię Gouffre du Petit Coin oraz połączyli ją z Gouffre Cambou de Liard dzięki czemu głębokość tej ostatniej wzrosła do -935 m. Jak dotąd znaleziono połączenia w dwóch miejscach: na poziomie -200 m / S.G.C.A.F. / oraz -380 m / E.S.B. - Belgia i S.G.C.A.F. /. Żaden zespół nie pokonał

dotychczas całego systemu, który uważany jest za bardzo trudny ze względu na liczne meandry.

● Pierwsze przejście całości Pierre Saint Martin.

W ostatni dzień sierpnia br. radio francuskie poinformowało o dokonaniu pierwszego, całkowitego przejścia najgłębszej jaskini świata - Gouffre Pierre Saint Martin / Pireneje Atlantyckie, / Francja - Hiszpania /. Przejście to było poprzedzone wieloma próbami dokonywanymi na przeciągu kilku poprzednich lat / o ostatnich z nich pisał Taternik, 2/76, s.91 /. Próby przejścia tej jaskini podejmowane były także przez grotolarzy polskich. W 1972 r. centralna wyprawa KTJ KW / kierownik J. Smiałek / Taternik 4/72, s.175 /, a w 1973 wyprawa grotolarzy z SG AKT Wrocław / zakończona akcją ratunkową /. Przejście całości systemu zostało dokonane przez czwórkę grotolarzy francuskich w czasie 65 godzin. Do jaskini weszli oni przez otwór Gouffre du Befferei / 2043 m n.p.m / czyli najwyższy punkt systemu. Po zejściu do dna leżącego 1332 m poniżej wrócili tą samą drogą pokonując trasę o łącznej długości 24 km.

● Grotolarzy z klubu SC Savoie znaleźli 11 listopada 1977 r. połączenie między jaskiniami Grotte aux Ours i Gouffre du Biolet / Savoie /. Długość całego systemu wynosi 21 698 m. Jaskinia ma 5 otworów / 3 na terenie Savoie, dwa na obszarze Isere /.

● Długość systemu Pierre Saint Martin wzrosła pod koniec 77 roku do 34 410 m.

● W okolicy Samoens / Haute Savoie / eksplorowano jaskinię Gouffre Amin Dada do głębokości -296 m. Jedną ze studni, Puits de Libérateur mierzy 231 m.

● W pobliżu samego szczytu Pic Permayou wyeksplorowano latem 1977 r. kilka nowych jaskiń. Największe z nich to nr 101 - gł. -150 m, 104 - gł. -156 m i 110 - gł. -231 m.

H i s z p a n i a

● Grotolarzy z SCOF / Orsay / eksplorowali jaskinię Pozo de Cebolleda zwaną również Sima de Ozania II, w masywie Corbion w Picos de Europa. Dotarli oni do syfonu leżącego na głębokości około -600 m. Dotychczas jaskinia ta była znana do głębokości -535 m; dalszy jej ciąg nie jest zmierzony.

● W Hiszpanii znanych jest obecnie ponad 11 000 jaskiń. Dwanaście z nich przekracza głębokość 500 m, a 23 jaskinie mierzą ponad 5 km długości.

● Na terenie masywu Cornion w górach Picos de Europa grotolarzy z klubu CE Standard z Madrytu osiągnęli głębokość 275 m w jaskini Red del

Jayau.

● Jaskinia Torca del Carlista leży w grzbiecie łączącym Monte Ranero z Monte del Carlista / 43 15'50"N, 0 17'50"E /. Studnia wlotowa ma 148 m i podzielona jest na pięć odcinków. Na powierzchni ma ona średnicę 6 x 15 m, a dalej na głębokości -84 m ściany studni uciekają daleko na boki / mijamy strop olbrzymiej Sali G.E.V. / Zjazd w czarnej pustce kończy się na gigantycznym zawalisku. Jest to najprawdopodobniej największa ze znanych, naturalna próżnia podziemna. Zgodnie z pomiarami wykonanymi przez zespół U.L.S.A. / Anglia / obwód Sali G.E.V. wynosi 1421 m, a jej objętość $3,4 \cdot 10^6 \text{ m}^3$.

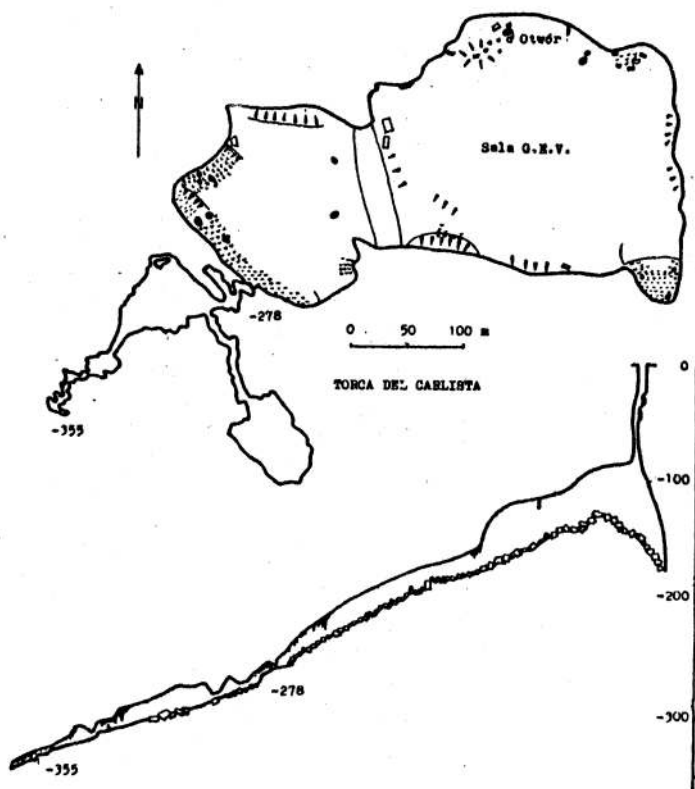


Fig.5. Torca del Carlista. Na podstawie Spelunca 1/1975 i BCRA Bulletin 20/1978 zestawiał A.Urbaniak.

● W górach Picos de Europa / środkowa część Gór Kantabryjskich / w komunie de Sotres / Oviedo / międzyklubowa wyprawa grotolazów francuskich latem 1977 osiągnęła głębokość -630 m w jaskini Sima del Llagu de las Monietas. Dalszą eksplorację przerwano z powodu groźnego wypadku zostawiając otwarty problem.

● Groupe Speleologique du Camping Club de France prowadziła eksplorację Pena de Main w górach Picos de Europa. Niestety żadnych większych jaskiń nie odkryto. Najważniejsze jaskinie to B4, gł. -142 m oraz S1, gł. -105 m, której eksploracji jeszcze nie zakończono.

I r a n

● Pomimo intensywnych poszukiwań w górach Iranu, grotolazi z klubu w Lyon / Francja / nie odnieśli spektakularnych rezultatów. Jedna z odkrytych jaskiń miała 60 m głębokości, a inna 600 m długości.

I z r a e l

- Halit / NaCl /, czyli po prostu sól kamienna jest skałą łatwo krasowiejącą. Jak donosi BCRA Bulletin piękny kras solny występuje na pustyni Neger / Izrael /. Odkryto tam między innymi aweny o głębokości do 100 m, które doprowadzają do horyzontalnych, rozległych próżni.

K o l u m b i a

- Latem 1977 r. ekspedycja, której patronowała Federacja Francuska, nie przyniosła spektakularnych rezultatów. Najgłębsza z eksplorowanych jaskiń nie przekroczyła głębokości -150 m. W rejonie przeszukiwanym przez francuzów istnieją możliwości na osiągnięcie co najwyżej 400 m głębokości.

- Aktualnie lista najgłębszych jaskiń Kolumbii przedstawia się następująco:

1. Hoyo del Aive	-270 m
2. Cueva de Cunday	-160 m
3. Hoyo de Colombia	-150 m
4. Hoyo del Aguila	-148 m
5. Cueva de Gedania	-110 m
6. Cueva de la Cuchara	-100 m

M a r o k o

- Grotołazi z SC Blois odkryli nowy, odrębny ciąg w Kef Toghobeit. Eksplozacja nie została zakończona.
- Ten sam klub prowadził eksplorację w Wysokim Atlasie. W jaskini L'Akhiam Ims er Rebi, długości 1,2 km.
- Na terenie Środkowego Atlasu prowadził poszukiwania SC Ragaie w masywie Djebel Achlem Alem. Największa z odkrytych jaskiń miała głębokość -93 m.

M e k s y k

- Do interesujących odkryć sezonu 76 w Meksyku należą Sotano de Nogal / -537 m / i Hoya de Luz / -196 m / położone na Plateau Xilitla. Otwór tej ostatniej ma wymiary 150 x 300 m.
- Postrachem speleologów eksplorujących Grutas de San Antonio / -113 1100 m / w Meksyku, stały się tym razem nie trudności techniczne lecz licznie występujące, jadowite pająki Tarantulla.
- Wyprawa Association of Mexican Cave Studies eksplorowała w 1976 r. jaskinię Cueva de Diamante / Meksyk / osiągając w niej głębokość -466 m.
- Interesującą jaskinię odkryto w Chihauhua w Meksyku. Temperatura

wewnątrz jaskini Sotano de Sauz / -200 m, 1400 m / jest stała i wynosi 41°C. !!

- W roku 1976 głębokość jaskini Joya de las Conchas wynosiła około -560 m.

- Jedną z piękniejszych jaskiń Meksyku jest Cueva de Infernillo, której długość wynosi 6598 m, a deniwelacja 260 m. Największą atrakcją tej jaskini jest sala o wymiarach: 600 m długości, 30 - 200 m szerokości oraz 20 - 50 m wysokości. Natomiast na plateau leżącym powyżej otwiera się otwór Cueva del Brinco.

N o w a Z e l a n d i a

- Poważne rozmiary osiągają jaskinie utworzone w lodzie antarktycznym. Jak donosi New Zealand Speleological Society Bulletin do najciekawszych jaskiń w rejonie Brown Hills należą: Greenbank Cave / -287 m/, Harwoods Hole to Starlight Cave / -357 m, 1310 m /, Middle Earth Cave / -249 m, 1303 m / oraz 100 metrowa studnia Rat Trap.

R P A

- Apocalypse Pot - jaskinia leżąca nieopodal Carltonville w Republice Południowej Afryki nazywana jest "najdłuższą na południe od Zambesi" i liczy 10,8 km długości. W pobliżu położona jest także Wonderfontein Cave o długości 9,3 km.

S t a n y Z j e d n o c z o n e

- Ciekawa jaskinia lodowa wyeksplorowana została na Alasce. Lake Linda Cave położona jest w strefie kolektora lodowca Lemon, niedaleko Ju-



Fig. 6. Plan poziomy Lake Linda Cave oraz położenie jej otworu przy dnie suchego Lake Linda.

neau. Jest ona korytarzem przebijającym lodowiec Lemon od dna suchego Lake Linda, aż do pierwszego obniżenia noszącego nazwę Lynn Falls, gdzie znajduje się drugi otwór. Ma długość ponad 500 m. Badania nad ge-

nezą i rozwojem jaskiń tego typu prowadzi National Speleological Society d'Alaska, przy której utworzono placówkę glaci - speleologii.

Adam Urbaniak

- Grotołazi amerykańscy z Shining Mountains Grotto oraz Gem State Grotto poświęcili ostatnie kilka lat na eksplorację jaskini Lost Creek Siphon leżącej na stokach Absaroka Mountains / Montana, USA / na wysokości ponad 2000 m n.p.m. Studnia ta o głębokości ponad 200 m dostępna jest tylko podczas dużych mrozów ze względu na rzekę wpadającą do otworu. Cała ta impreza nieomal zakończyła się tragicznie, bowiem w zimie temperatura wody jest tak niska, że zespół, który dotarł na dno z największym trudem wrócił na powierzchnię.
- Pod koniec listopada 1977 r. długość zmierzonych korytarzy w jaskini Flint Mammoth Cave System wynosiła 306,080 km.
- Po noworocznej eksploracji 1977 r. jaskinia Frias Hole System / Zachodnia Wirginia / osiągnęła długość 35,4 km.

S z w a j c a r i a

- "Stalactite" z października 1976 roku zawiera interesujące zestawienie 95 jaskiń szwajcarskich wraz z podaniem najważniejszych informacji o każdej z nich. Wg tej listy Szwajcaria posiada 37 systemów o długości większej niż 1000 m, 49 jaskiń głębszych niż 150 m, a w 9 znajdują się studnie głębsze niż 100 m.
- Reseau de Siebenhengste położona jest około 10 km ku NW od Interlaken / Szwajcaria /. W 1976 roku jaskinia mierzyła już 450 m głębokości i ponad 25 km długości. Cztery oddzielne otwory doprowadzają do głównych partii jaskini, o charakterze gąbczastym, które powstały na kontakcie wapieni kredowych z leżącymi poniżej mułowcami. Jaskinia została dodatkowo skomplikowana tektoniką uskokową. Obecnie linie uskoków wykorzystane są przez korytarze o charakterze wadycznym, często głęboko wcięte / erozyjnie / w leżące w spągu mułowce. W wyniku eksploracji prowadzonej w ubiegłym roku przez speleologów z G.I.P.S. aktualna długość jaskini wynosi 32 km, a jej głębokość 517 m.
- W roku 1977 odkryto połączenie pomiędzy dwoma jaskiniami P55 oraz P68 znajdującymi się w masywie Schratzenfluh / Lucerne / i uzyskano głębokość -225 m.
- Nowy system Reseau des Lagopedes z deniwelacją 477 m usytuował się na 5 miejscu listy najgłębszych jaskiń tego kraju. Jego długość wynosi 4 km.

T a s m a n i a

- Wg danych za maj 1976 r. najdłuższą jaskinią Tasmanii jest leżąca

w Ida Bay jaskinia Exit Cave / 16 km /. Natomiast 12 innych jaskiń przekracza 1 km długości.

T u n i s

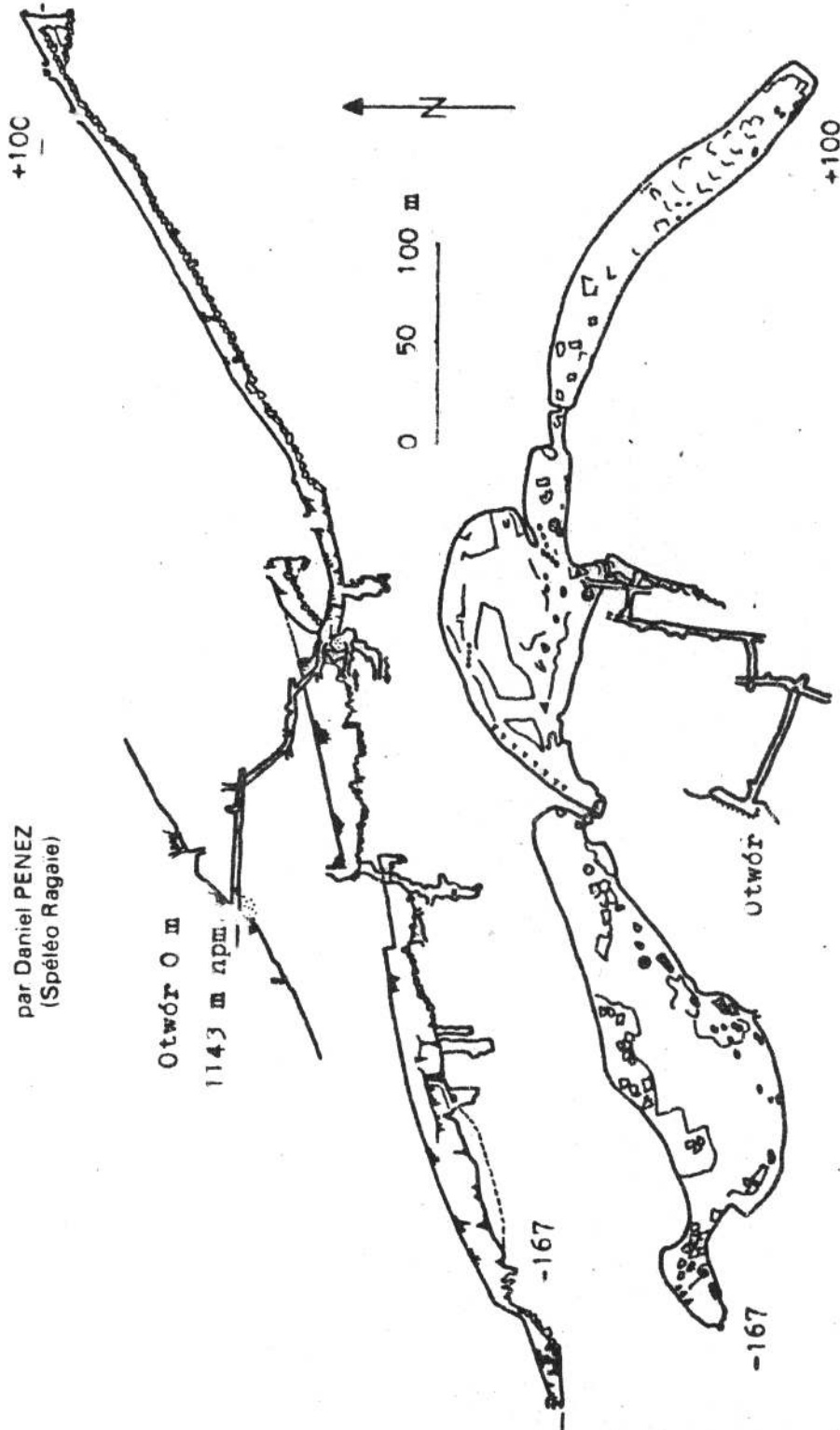
• Grotte du Djebel Serdj położona jest w SE części płaskowyżu Djebel Serdj, na wysokości 1143 m n.p.m. Jej odkrycie związane jest z eksploatacją rud cynku, za pomocą sztolni, w roku 1913. Dzięki bogactwu szaty

Fig.7. Grotte du Djebel Serdj wg Daniela Peneza.

GROTTE DU DJEBEL SERDJ

(Tunis)

par Daniel PENEZ
(Spéleo Ragaie)



naciekowej uważana jest za najpiękniejszą jaskinię Tunisu. Eksploracja prowadzona od 1952 roku, głównie przez Club Alpin de Tunisie, nie jest jeszcze ukończona.

Adam Urbaniak

T u r c j a

• Latem 1977 r. grotolazi z klubu SC Paris kontynuowali eksplorację jaskini Tilkiler rozwiniętej w zlepieńcu. Aktualnie jej długość wynosi 4810 m, a deniwelacja 159 m.

W ł o c h y

• Dzięki ubiegłorocznym odkryciom głębokość jaskini Buca del Cacciatore / Włochy / wzrosła do -825 m.

P o l s k a

• Wykaz jaskiń i schronisk zakwalifikowanych jako pozycja inwentarza zamieszczanego w Biuletynie Speleoklubu "Górnik" w Katowicach zamyka się liczbą 194. Do tej pory klubowa grupa inwentaryzacyjna wykonała 74 nowe plany, zarówno jaskiń nowoodkrytych jak i umieszczonych w Inwentarzu K.Kowalskiego. Z informacji posiadanych przez nasz zespół wynika, że inne ośrodki zainteresowane tematyką inwentaryzacyjną Jury dysponują około 30 planami jaskiń, które można umieścić w naszym inwentarzu. Blisko 30 planów sporządzonych przez K.Kowalskiego nie budzi zastrzeżeń i może być wykorzystanych / lub już zostało / dla potrzeb nowego inwentarza. Oczywiście jest sprawą dyskusyjną czy zgodne od strony formalnej plany K.Kowalskiego należy opracowywać od nowa, czy też wykorzystywać na bieżąco. Do chwili obecnej w Meandrze opisano 30 jaskiń, a dalszych 22 znajdzie się w najbliższym numerze naszego biuletynu. W sumie do dyspozycji zespołu inwentaryzacyjnego, w tej chwili pozostaje około 150 nowych planów. Nie rozwiązany problemem pozostaje nadal kwestia schronisk na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej, których jest według naszej oceny blisko 400.

Danuta Czapiel

• Głębokość jaskini Nad Zródłem II wzrosła do około 20 m po odkryciach dokonanych dnia 13.07.78 r. przez A.Górnego i M.Olszewskiego.

• Wyniki prac inwentaryzacyjnych prowadzonych na terenie Beskidów przez Speleoklub PTTK w Bielsku - Białej doczekały się wreszcie publikacji. W październiku br. ukazał się 22 stronicowy "Inwentarz jaskiń

beskidzkich - część II", który w cenie 30 zł nabyć można u Kol. Jerzego Pukowskiego, 43-300 Bielsko - Biała, ul. Dzierżyńskiego 10/2.

• W ostatnich dniach października ukazał się, wydany w rekordowym tempie / oraz rekordowo małym nakładzie / "Meander - wydanie specjalne" / bez numeracji /. Numer poświęcony jest w całości tegorocznej wyprawie Hagengebirge 78.

• W dniach 29 - 30.10.78 r. odbyła się w Szczyrku II Ogólnopolska Konferencja na temat "Problemy inwentaryzacji i dokumentacji jaskiń". Organizatorem tegorocznego spotkania był Oddział Warszawski PTPNoZ oraz Speleoklub PTTK w Bielsku Białej. W obradach udział wzięli przedstawiciele ośrodków zaangażowanych w inwentaryzacji jaskiń polskich. Po złożeniu przez poszczególne zespoły inwentaryzacyjne sprawozdań z dotychczas przeprowadzonych prac, zebrani przedyskutowali i zatwierdzili "Projekt instrukcji wykonywania dokumentacji jaskiń do inwentaryzacji regionów jaskiniowych Polski".

• W dniach 10 - 11 grudnia 1977 roku. na terenie Ośrodka Wypoczynkowego K.W.K. "Tarka" w Jaworznie odbyło się zebranie grotolarzy pod nazwą "Drugie Krakowskie Speleokonfrontacje - Tarka 1977". Udział w nim wzięło prawie pięćdziesięciu grotolarzy z różnych ośrodków: Speleoklub "Górnik - Katowice", Speleoklub Tarnowskie Góry, AKSiA Częstochowa, STJ KW Warszawa, Speleoklub Jaworzno oraz trzech klubów krakowskich: AKG, KKTJ i STJ KW. Zebranie to miało na celu omówienie wypraw zagranicznych w roku 1977 i było połączone z projekcją przezroczy z tych wypraw. Omówiono wyprawę centralną do Maroka oraz trzy środowiskowe do Austrii: zimową AKG do Lamprechtsofen, letnią do Petrefaktencanyon Speleoklubu "Górnik" i STJ KW Kraków do Wieserlochu. Ubiegłoroczne Speleokonfrontacje zostały zorganizowane przez AKG Kraków przy współpracy Speleoklubu Jaworzno.

S P I S T R E Ś C I

W o j c i e c h W. W i ś n i e w s k i, -937 m Gouffre André Touya, / 3 fot. /	81
W o j c i e c h W. W i ś n i e w s k i, Specyfika działania oraz osiągnięcia krakowskiej wyprawy do Gouffre André Touya, / 1 fig. /	88
K r z y s z t o f K l e s z y ń s k i, Niepokoje, / 1 fot. / . .	91
K r z y s z t o f B ę b e n e k, Ogólnopolski obóz speleolo- giczny "TATRY 78" - udział KKTJ	96
W o j c i e c h W. W i ś n i e w s k i, Lipcowy obóz AKG - Kraków	98
A n d r z e j C i s z e w s k i, Rozmieszczenie spitów w Wiel- kiej Snieżnej, / 1 fig. /	99
A n d r z e j C i s z e w s k i, Rozmieszczenie spitów w jas- kini Ptasiej, / 1 fig. /	101
W a l d e m a r M u c h a, Ptasia - klasycznie	102
K r z y s z t o f K l e s z y ń s k i, Sposoby przełożenia liny w przyrządzie zjazdowym Petzla, / 3 fot. /	106
K r z y s z t o f K l e s z y ń s k i, W o j c i e c h W. W i ś n i e w s k i, Z kraju i ze świata, / 4 fig. / . .	107